Ner 157. Kraków, Sobota 14 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 13 lipca.

Jakkolwiek ostatni przewrót w Bułgaryi był do pewnego stopnia objawem rusofilskich aspiracyj, to przecież prasa rosyjska nie była zupełnie zadowolona, gdyż, jej zdaniem, jedynie usunięcie „uzurpatora,“ za jakiego w Rosyi zawsze jeszcze uchodzi książę Ferdynand, może przywrócić Bułgaryi „normalne stosunki.“ To pobożne życzenie nie spełniło się i zapewne nie prędko się spełni, jeżeli w ogóle kiedykolwiek może być urzeczywistnione, a podróż księcia Ferdynanda do Karlsbadu jest stanowczym dowodem, że książę bułgarski może opuścić swój kraj na dłuższy czas, nie obawiając się utraty tronu. Bułgarya weszła na drogę stałego i naturalnego rozwoju, a ludność jej jest już dostatecznie politycznie rozwinięta, aby zrozumieć, że jedynie zupełna niezawisłość może ten stan utrwalić.

Upadek Stambułowa jest zawsze jeszcze pomimo rozmaitych „rewelacyj,“ nie dość wyjaśniony. Chcąc go zrozumieć, najlepiej pozostać przy hipotezie, że były prezes bułgarskiego gabinetu zanadto dał uczuć księciu swoją przewagę, a z drugiej strony zniechęcił do siebie znaczną część ludności przez represyę niewątpliwie konieczną, ale zbyt brutalnie wykonywaną. Obecnie chodzi o to, czy następcy Stambułowa zmienią kierunek jego zagranicznej polityki i czy mogą liczyć na poparcie większości bułgarskiego ludu.

Grupy polityczne, które się zjednoczyły po upadku Stambułowa i przybrały sobie miano ludowego stronnictwa, obejmują nader różnorodne żywioły, połączone częstokroć jedynie węzłem wspólnej niechęci do byłego dyktatora. Jądro stronnictwa stanowią tak zwani konserwatyści, czyli najbliżsi zwolennicy ministrów Stoiłowa i Naczowicza; obok nich stoi grupa Radosławowa, która jest zasadniczo przeciwna zbliżeniu się do Rosyi, i „Rumelioci“, również zwolennicy zupełnej niepodległości Bułgaryi. Skrajne skrzydło stronnictwa stanowią cankowiści, którzy nie tają swych sympatyj dla Rosyi. Istnieje jeszcze stronnictwo radykalne, którego przywódca Karawełow siedzi dotychczas w więzieniu za udział w spiskach antydynastycznych. Jakkolwiek wina Karawełowa nie była zupełnie ściśle udowodniona, to przecież gabinet obecny nie ułaskawił go dotychczas. Po wyjściu na wolność będzie Karawełow niezawodnie należał do opozycyi przeciwko obecnemu gabinetowi, a około niego zgromadzą się wszystkie skrajne żywioły, w które społeczeństwo, tak świeże i tak wrażliwe, jak bułgarskie, obfituje. Pozostaje na reszcie stronnictwo Stambułowa, w obecnej chwili nieliczne i zgnębione, które jednak niezawodnie wzrośnie w siły, gdy przeminie pierwsze wrażenie ostatniego przesilenia.

Jakkolwiek zatem opozycya jest jeszcze zdezorganizowana, to przecież stanowisko nowego gabinetu nie jest zupełnie ugruntowane, głównie z powodu niezgody, panującej w łonie stronnictwa rządowego. Mianowicie Cankowiści są niezadowoleni, a organ ich *Sogłasie* ostro skrytykował skład gabinetu. Organ ściśle rządowy *Swobodne Słowo* odpowiedział na to, że ludzie, których przeszłość nie jest zupełnie czysta, nie mogą mieć pretensyi do kierowania wielkiem stronnictwem politycznem. Wszczęta w ten sposób polemika przybrała coraz szersze rozmiary, a dowodzi ona, że gabinet będzie musiał przedewszystkiem stoczyć walkę z rusofilskiemi żywiołami, które Stambułow umiał utrzymać w należytych karbach. Nie ulega zaś już wątpliwości, że Stoiłow i Naczowicz prowadzić będą tę samą politykę zagraniczną, co ich poprzednik, czyli że dla odzyskania przyjaźni rosyjskiej nie poświęcą najmniejszej części niezawisłości swego kraju. Wiedzą oni zresztą dobrze, że ogromna większość bułgarskiego narodu żywi może platoniczne sympatye dla Rosyi, ale żadną miarą nie pozwoli na powrót stosunków, jakie panowały w chwili wstąpienia na tron Aleksandra Battenberga. Opinię publiczną oświeciły w tej mierze artykuły programowe *Swobodnego Słowa* i przemówienie tyrnowskiego biskupa Klemensa, który może być powołany do odegrania wybitniejszej roli w obecnej chwili.

Program nowego gabinetu da się streścić, według jego organu, w dwóch zdaniach: niezależność kraju i utrzymanie dynastyi. Jest to oczywiście program postawiony przez Stambułowa i uznany przez wszystkich Bułgarów, z wyjątkiem garstki emigrantów, pozostających na żołdzie rosyjskim. Co do stosunków z Rosyą, to gabinet Stoiłowa pragnie nadać im normalniejszy kierunek, nie może jednak podejmować w tej mierze żadnej inicyatywy. Nie złożymy Rosyi żadnych oświadczeń — pisze *Swobodne Słowo* — gdyż nic wobec niej nie zawiniliśmy. Rosya może z nami nawiązać stosunki, jeżeli się to jej podoba i jeżeli uzna księcia wybranego przez naród i jego dynastyę. Ale nawet to uznanie nie zadowolni nas, jeżeli Rosya nie przestanie nasyłać nam swoich ajentów, których intrygi wywołały już tyle niemiłych zajść. Pragniemy spokojnie się rozwijać, ale nie ścierpimy obcej interwencyi.

Są to niezawodnie zapatrywania uczciwe, jasno wypowiedziane i niepozostawiające żadnej wątpliwości co do usposobień nowego bułgarskiego gabinetu. Są one zresztą logicznym wynikiem dotychczasowego postępowania Rosyi, która żądała od Bułgaryi zbyt drogiej zapłaty za oswobodzenie jej od tureckiego panowania. Bułgarzy jednakże rychło się spostrzegli, że Rosya, dążąca otwarcie do wynarodowienia Bułgaryi, jest dla nich o wiele niebezpieczniejsza, niżeli słaba Turcya, która prócz tego zawsze szanowała ich odrębność narodową. Za krótkotrwałych rządów rosyjskich w Bułgaryi, zapanował tam język rosyjski w szkole, urzędzie i armii, a cała Bułgarya miała pozór rosyjskiej gubernii. Stan ten Bułgarzy znosili czas jakiś przez wdzięczność dla „cara oswobodziciela,“ gdy jednak rosyjscy oficerowie i czynownicy brutalnością i bezwzględnością przewyższyli tureckich baszów, nastąpiła gwałtowna reakcya, która zmusiła księcia Aleksandra do energicznego wystąpienia w obronie godności i swobody bułgarskiego ludu. Doświadczenie, które wówczas zrobili Bułgarzy, wystarczy im na długo, może na zawsze, a gabinet Stoiłowa utrzyma się tylko dopóty, dopóki stać będzie na straży zupełnej niezawisłości Bułgaryi. Jego program, który powyżej skreśliliśmy, odpowiada zupełnie temu postulatowi, a w dotychczasowej działalności gabinetu zauważyć można dwa tylko ciemne punkta: niepotrzebne wysuwanie na pierwszy plan intryganta tego pokroju, co biskup Klemens, który pośrednio brał udział w spisku przeciwko księciu Aleksandrowi i zbyt daleko sięgająca niechęć przeciwko Stambułowowi. Wprawdzie biskup Klemens ogłasza, że jest stanowczym stronnikiem niepodległości Bułgaryi, można jednak wątpić o szczerości jego uczuć, wobec stosunków, jakie go łączyły z komitetami słowiańskimi w Odesie i Petersburgu. Wielkim błędem politycznym byłoby wytoczenie procesu Stambułowowi o nadużycie władzy. Pomijając już olbrzymie zasługi byłego prezesa gabinetu, których nie zatrze jego zbyteczna surowość i bezwzględność, już sąsiednia Serbia zrobiła tak smutne doświadczenie z procesami politycznemi, że Bułgarya nie powinna wstępować w jej ślady. Zresztą Stoiłow i jego koledzy łatwo mogą się omylić co do prawdziwego usposobienia belgradzkiego ludu, a Stambułow obecnie zgnębiony i bezsilny, jako upadły minister, stanie się potężnym i niebezpiecznym, jako więzień polityczny.

Przegląd polityczny.

Sprawa specyalnego ustawodawstwa przeciwko anarchistom żywo omawiana jest także w prasie niemieckiej. Rozeszła się między innemi pogłoska, że pod tym względem zachodzą zasadnicze różnice zdań pomiędzy kanclerzem hr. Caprivi a ministrem skarbu Miquelem. Według zapewnienia *Hamb. Corresp.*, pogłoski te są mylne. Hr. Caprivi wprawdzie po wygaśnięciu ustaw wyjątkowych przeciwko socyalistom, kilkakrotnie wskazywał na wielkie niebezpieczeństwa, związane z rozwojem socyalnej demokracyi i zaznaczał, że prawodawstwo powinno przeciwdziałać tej chorobie społecznej; Dr Miquel zaś kilkakrotnie wyrażał pogląd, że najskuteczniejszym sposobem wyleczenia tej choroby jest nadanie socyalnym demokratom pełni praw obywatelskich. Ostatnie jednak wypadki zachwiały tą opinią p. Miquela i obecnie nie należy się spodziewać z jego strony oporu, w razie, gdyby w łonie rządu dojrzała myśl wystąpienia z konkretnymi projektami ustaw anty-anarchistycznych. W każdym razie jednak w obecnym stanie rzeczy żadną miarą przypuścić nie można, aby Niemcy miały dać w tym kierunku inicyatywę: niepowodzenie jej byłoby prawie niewątpliwe. Nawet projekt utworzenia międzynarodowego biura informacyjnego w Bernie, nie będzie prawdopodobnie praktycznie wykonany. Skończy się zatem na rozwinięciu energiczniejszej niż dotąd działalności w zakresie polityki wewnętrznej każdego z państw, ku czemu dały już przykład Anglia, Francya i Włochy. Niemcy pójdą zapewne ich śladem, a pruskie ministerstwo sprawiedliwości zaczyna już podobno przygotowywać odnośny materyał do wniosku rządowego.

Francuska ustawa wyjątkowa przeciwko anarchistom składa się z pięciu artykułów. Artykuł pierwszy przekazuje wymienioną już poprzednio kategoryę przestępstw pod kompetencyę sądów policyi karnej. Artykuł drugi postanawia, że każde indywiduum, któremu dowiedziono, iż za pomocą jakiegokolwiek środka prowadzi anarchistyczną propagandę, zachęcając do zamachów przeciwko osobom, czy własności, oddane będzie pod sąd policyi karnej i karane więzieniem od 3 miesięcy do 2 lat, oraz grzywną od 100 do 2000 fr. Artykuł trzeci zawiera karę wydalenia z granic państwa dla osób skazanych na podstawie tej ustawy. — W artykule czwartym jest zastrzeżone, że osoby skazane na podstawie tej ustawy odsiadywać będą karę więzienia w odosobnionych celach i czas trwania ich kary nie może być skrócony. Artykuł piąty wreszcie brzmi: „We wszystkich w obecnej ustawie przewidzianych wypadkach oraz we wszystkich tych wypadkach, gdzie inkryminowany czyn ma charakter anarchistyczny, mogą trybunały zakazać całkowicie lub częściowo publicznego ogłaszania przebiegu rozpraw sądowych. Każde przestąpienie tego zakazu karane będzie więzieniem od 6 dni do 1 miesiąca i karą od 1000 do 10.000 franków.“ Do ustawy dołączone są motywa, które zaznaczają, że ustawa z dnia 13 grudnia 1893 r. okazała się niewystarczającą, ponieważ nie przeszkodziła niektórym osobom w szerzeniu karygodnych doktryn. Przedstawicieli anarchistycznych idei należy zatem dotknąć nowemi postanowieniami. Artykuł odnoszący się do odsiadywania kary więzienia w osobnych celach ma zapobiedz rozszerzaniu się idei anarchistycznej w murach więziennych; podobny cel ma zakaz ogłaszania sprawozdań z przebiegu rozpraw sądowych, które nie powinny przyczyniać się do szerzenia zgubnych prądów.

Ustawa ta została przedłożoną Izbie na posiedzeniu poniedziałkowem; we środę była przedmiotem obrad w komisyi. Minister sprawiedliwości przez całe dwie godziny wyjaśniał komisyi szczegółowo znaczenie postanowień projektu oraz wykazywał jego konieczność i doniosłość. Minister oświadczył, że rząd zaakceptuje o tyle poprawki, do projektu, o ile nie naruszą ducha i celu ustawy, a w każdym razie będzie upierał się przy tem samem brzmieniu artykułu drugiego. Komisya poczyniła w istocie kilka nieznacznych zmian w tekście, poczem wybrała referentem deputowanego Lasserre. Referent wczoraj jeszcze miał złożyć sprawozdanie na pełnem posiedzeniu Izby. W Paryżu nie wątpią, że projekt uchwalony zostanie znaczną większością, mimo protestu, jaki założyła przeciwko niemu rada municypalna stolicy. Nawet znaczna część dzienników, z wyjątkiem naturalnie prasy radykalno-socyalistycznej, godzi się na konieczność ograniczenia swobody prasowej. *Temps* w artykule, poświęconym ustawie, zaznacza, że prawodawcy z r. 1881 utworzyli ustawę prasową, przy której okazali bardzo mało ducha rządowego; władze publiczne i sądy nawet tej ustawy nie stosowały i tak stało się, że dzienniki poczęły wszystko oddawać na łup ciekawości publicznej. Rozrost anarchizmu jest wspólnym błędem całej francuskiej prasy: ona więc także musi się teraz przyczynić do przywrócenia społecznego porządku. *Journal des Débats* podobnież oświadcza, że ustawa jest słuszną i potrzebną, a opinia publiczna i parlament nie powinny się ociągać w przyznaniu rządowi tej nowej broni.

Trzecia Rzeczpospolita francuska.

IV.

Ministeryum J. Ferry trwało, jak na stosunki francuskie, bardzo długo, bo aż do 5 kwietnia 1885 roku. Społeczeństwo francuskie potrzebowało dłuższego spokoju, po przejściach lat ostatnich. Przedewszystkiem byt materyalny kraju wymagał poprawy. W następstwie ciągłych zmian ministeryalnych i panującej niepewności, handel i przemysł były w upadku. Przemysł francuski, dominujący do niedawna na wszystkich rynkach europejskich i konkurujący z angielskim po za Europą, sam teraz był w ciężkich zapasach z konkurencyą państw sąsiednich. Philoxera zniszczyła winnice francuskie, a w kraju najbogatszym dotychczas w wino przywóz onego znacznie przewyższał wywóz. Podatki z dniem każdym rosły, a Tonkin pochłaniał coraz to większe sumy. J. Ferry przedsięwziął najpierw środki zaradcze, celem polepszenia stosunków finansowych. Do nich należały: konwersya 5% renty na 4½% i współudział skarbu w korzyściach większych towarzystw kolejowych za milczącą rezygnacyę z projektów upaństwowienia kolei żelaznych. Dokonano również i częściowej rewizyi konstytucyi. Była ona dziełem kongresu, czyli obu połączonych Izb zgromadzenia narodowego. Ustrój republikański państwa uznano za nietykalny, a członków panujących niegdyś dynastyj usunięto całkowicie od prezydentury. Liczbę członków senatu w ilości 300 miano w przyszłości obierać według jednej modły. Gminy, w stosunku do liczby swych mieszkańców, wybierały wyborców, w celu dokonania wyboru senatorów, z wykluczeniem całkowitem dożywotności. Zaprowadzono nareszcie wybór posłów do Izby deputowanych według list departamentalnych. Zmniejszono ilość sędziów, aby tem skuteczniej przeprowadzić puryfikacyę stanu sędziowskiego z żywiołów monarchicznych. Najwięcej troskliwości okazał gabinet Ferry'ego w sprawach wojskowych. W roku 1884 zmieniono ustawę rekrutacyjną o tyle, iż zamiast pięcioletniej służby czynnej zaprowadzono trzyletnią, jako dającą się łatwiej pogodzić z powszechną służbą wojskową. Usiłowania w tym kierunku doszły, rzec można, granic możliwości dopiero w ustawie z d. 15 lipca 1889 roku, gdzie stały roczny przyrost żołnierzy doprowadzono do 60.000 ludzi, a tem samem ułatwiono wydobycie z narodu, w razie potrzeby, około 3 milionów zbrojnego ludu. Francya stała się teraz, jak Rzym starożytny „narodem pod bronią.“ J. Ferry'emu zgotowały upadek niepowodzenia w Tonkinie i lekkie inklinacye zbliżenia się ku Niemcom.

Znowu nastąpiła szybka zmiana gabinetów (Brisson, Freycinet, Goblet), nachylających się coraz bardziej w stronę lewicy. Czem niegdyś Gambetta, tem obecnie zamierzał być przywódca radykalistów, Clémenceau. Duszą jednak dwóch ostatnich gabinetów stał się jenerał Boulanger, ten „St. Arnaud tingeltanglów,“ jak go nazwał J. Ferry, najmniej wówczas popularny człowiek we Francyi. Pierwsze wybory z list wypadły nader pomyślnie dla dwóch skrajnych stronnictw: monarchistów i radykalistów. Odbiło się to natychmiast na książętach krwi z dawnych rodzin królewskich. Wskutek prawa banicyjnego z dnia 23 czerwca 1886 roku wygnano z Francyi naczelników rodzin niegdyś panujących i ich najbliższych krewnych, a usunięcie dalszych krewnych pozostawiono dyskrecyi rządu. Tym, których pozostawiono w kraju, odjęto prawo piastowania urzędów publicznych. Hr. Paryża, głowa domu Bourbonów od śmierci hr. Chambord'a w dniu 24 sierpnia 1883 roku, nie ujrzał już więcej ziemi ojczystej. Książę Aumale pomścił się iście po królewsku na Rzeczypospolitej darowaniem zamku Chantilly na rzecz francuskiej akademii nauk.

Dopiero Rouvier odważył się na utworzenie gabinetu bez Boulangera, któremu wyznaczono stanowisko jenerała korpuśnego w Clermond Ferand. Zuchwały awanturnik zyskiwał coraz więcej stronników; po jego stronie stanęła liga patryotyczna pod przewodem poety Deroulède'a, na jego usługi oddał się Rochefort ze swym *Intransigeant'em*, a w dniu 14 lipca 1885 doszła sława „walecznego jenerała“ swego zenitu. Równocześnie wznowili radykaliści ataki przeciwko Grevy'emu, wybranemu ponownie prezydentem w grudniu 1885 roku. Ataki te były tem skuteczniejsze, iż w skandaliczny proces jenerała Caffarel'a wmięszano nietylko Wilsona, zięcia prezydenta, ale pośrednio i samego prezydenta. Chciwość i gorąca chęć utrzymania się przy władzy czyniły Grevy'ego niejednokrotnie biernym świadkiem brudnych spekulacyj swego zięcia. W końcu Grevy ustąpił, kiedy dalsze pozostanie przy władzy kompromitowałoby tylko Francyę wobec Europy.

Tym razem kryzys prezydenta była bardzo groźną. Boulanger zachowywał się wobec władz wyzywająco i konspirował na wszystkie strony. Uśmiechał się do radykalistów i socyalistów, a poza plecami swych najbliższych powierników konferował z prawicą monarchiczną. Od rojalistów brał pieniądze, ale nie gardził sojuszem i z bonapartystami. Jednych i drugich pragnął oczywiście w pole wyprowadzić. Najodpowiedniejszym kandydatem na krzesło prezydenta, byłby może J. Ferry, ale jego wybór stałby się niechybnie hasłem do wojny domowej. Prawica nie mogła i nie chciała głosować ani na J. Ferry'ego, ani na jego antagonistę Freycinet'a. Gdy w głosowaniu żaden z tych kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, Ferry i Freycinet zrzekli się swych głosów na korzyść Sadi Carnot, który tym sposobem zjednoczył w swej osobie głosy wszystkich republikanów. Od roku 1887 rozpoczyna się septenat przedostatniego prezydenta, do którego dokończenia brakło mu już tylko kilka miesięcy.

Pozostawało tylko uporać się nietyle z samym Boulangerem, ile z bulanżyzmem. Wszystkie żywioły niezadowolone, burzliwe, pragnące w mętnej wodzie ryby łowić, skupiały się około nazwiska jenerała. Niezadowoleni z parlamentaryzmu republikańskiego i dotknięci bankructwem towarzystwa panamskiego pomnażali szeregi bulanżystów. Nieposłuszeństwo ministrowi wojny nietylko nie

Książę Władysław Czartoryski.

O tym zmarłym trzebaby napisać książkę, sięgnąć do nietkniętych dotąd źródeł. Wszak z jego zgonem zrywają się ostatnie węzły Polski ze światem zachodnim, węzły dyplomatycznych i towarzyskich związków. A nietylko śmierć ta zamyka sześćdziesięcioletnią epokę emigracyjną, ale przerywa okres, rozpoczęty dwa wieki blisko wstecz, odkąd dom Czartoryskich przoduje w dziele wewnętrznej naprawy i odrodzenia, lub w działaniu zewnętrznem. Z pamięci tylko, bez źródeł, kilka rysów tej szlachetnej postaci rzućmy wraz z grudką polskiej ziemi na ten niezamknięty grób.

Książę Władysław Czartoryski był jeszcze dwuletniem niemowlęciem, kiedy prezes rządu w otoczeniu wodzów powstania listopadowego, posłów sejmowych i mężów przewodniczących w narodzie poszedł na wygnanie, aby przed Europą ten sztandar sprawy polskiej, nową okryty chwałą, zatknąć wysoko i dzierżyć szlachetnie. Lata dziecięce i cała młodość spędzona we Francyi nie osłabiła, owszem spotęgowała miłość tej ziemi obiecanej tęsknotą do niej od kolebki. W późniejszych dopiero latach mógł syn księcia Adama poznać dwa odłamy Polski, Galicyę i Poznańskie, nigdy zaś nie miał powrócić do rodzinnych Puław, ujrzeć Warszawy i Wilna.

Kolebkę otaczało grono niewiast: matka Anna z książąt Sapiehów, babka księżna Anna z Zamoyskich Aleksandrowa Sapieżyna, kobieta męskiego hartu, której dwa rody, Czartoryskich i Sapiehów, zawdzięczają uratowanie resztek fortun skonfiskowanych; ciotka tkliwego serca a smutnego losu, księżna Marya Wirtemberska.

Młodość otaczał zastęp starców z Puław, przeniesionych do Paryża. Wśród mentorów był historyk Karol Sienkiewicz i niedawno zmarły w hotelu Lambert Hipolit Błotnicki. Jakiś wielki, pięknny smutek — jak mówił Słowacki — znamionował patryarchę polskiego wychodźtwa. Posępnie, niemal ponuro wygląda ten pałac, hotelem Lambert zwany, tak różny średniowieczną powagą poczerniałych murów, jakąś niemal klasztorną ciszą, od elegancyi, ruchu i wesołości stolicy nadsekwańskiej. Powaga ta dodawała dziwnego uroku, niemal majestatu idei i sprawie, która w tych murach znalazła ognisko i reprezentacyą. W dziecinnych wspomnieniach rysowały się najwybitniej postaci wodza legionów Kniaziewicza i towarzysza Kościuszki Juliana Niemcewicza, o długich, białych włosach.

Mój patryotyzm — mawiał książę Władysław — nie jest z czasów Mickiewicza lub Krasińskiego Zygmunta, on jeszcze jest niemcewiczowski. — Subtelna i godna zastanowienia definicya, którą słyszeliśmy kilkakrotnie z jego ust. Poezya porozbiorowa i emigracyjna miała w sobie pierwiastki bohatersko-mistyczne. Choć tak wzniosła i potężna, że nie płynęła bezpośrednio z tradycyj przedrozbiorowych, stawała się podnietą dla porywów i czynów jednego lub dwóch pokoleń. Gdy nie ziściły się jej obietnice i wyrocznie, wzbudza w następnych pokoleniach reakcyę zwątpień, pesymizmu, rozstroju. Patryotyzm, jak go zwał ks. Władysław, niemcewiczowski, to echo sejmu czteroletniego i powstania Kościuszki; dlatego może trwalszy, że utkwiony o jeden brzeg, zanim się przepaść otwarła, że jest podobny do liny, jaką, gdy most się wali, zarzucają przewoźnicy od brzegu do brzegu, aby do niej przymocowany prom mógł bezpiecznie przepływać i przewozić rozbitków, dopóki wzburzone nie uśmierzą się fale, nie opadną wody wezbrane.

Ta żywa łączność z brzegiem, od któregośmy odbili, z Polską przedrozbiorową, ogniwami dwóch tylko pokoleń sięgała o dwa wieki w przeszłość. Wyjątkowym przywilejem Czartoryskich była długowieczność: książę jenerał i jego syn książę Adam żyli z górą każdy dziewięćdziesiąt lat. Więc bliską i żywą była ta tradycya na wpół rodzinna, na wpół narodowa. Plany przebudowy, początek naprawy, roboty około uporządkowania i wzmocnienia walącego się gmachu, a zwłaszcza rozluźnionego wiązania dachu przez wzmocnienie formy monarchicznej, to wszystko wychodzi z narad familii. Odtąd imię Czartoryskich przez półtora wieku na każdej karcie historyi. Za czasów stanisławowskich prace około oświecenia narodu, wychowanie publiczne, a zwłaszcza kierownictwo owej szkoły wojskowej, co wydała Kościuszkę i cały zastęp rycerski, świat Puław, bohaterskie epizody, początki poezyi romantycznej, zbiory pamiątek narodowych: te wszystkie wspomnienia, spotęgowane wzorem cnót patryotycznych w pięknym żywocie ojca księcia Adama, to wszystko wpłynęło w młodą duszę i w niej się skrystalizowało. Gdy starszy brat Witołd mniej do życia publicznego zdawał się sposobnym, młodszy Władysław od pierwszej młodości wdrożonym został w tę kolej, wytkniętą przez ojca i dziadów; a pierwszym wstępem w to działanie był udział w legii polskiej, formującej się w Turcyi podczas wojny krymskiej. Przyjął on tę całą spuściznę polityczną domu, że tak powiemy, bez dobrodziejstwa inwentarza, czyli, że całe brzemię dźwigać musiał, choć zadania stawały się coraz trudniejsze, coraz cięższą odpowiedzialność.

Dzieje tego domu na wychodźtwie — taka praca byłaby pierwszorzędnej wagi dla historyi polskiej XIX wieku. Nieraz książę Władysław o tem wspominał, że po *Kronice Puław* powinna iść książka z tytułem: *Hotel Lambert.*

Źródła są gotowe i dobre, korespondencye tej polskiej reprezentacyi na wszystkie strony świata, zachowane w archiwach w porządku. Przedmiot niemal dotąd nietknięty; niezmiernie doniosły, a niemniej przedstawiający trudności, zwłaszcza, gdy ze zmianą stosunków europejskich zmieniły się pojęcia i poglądy. Dziś zwykliśmy sądzić po doraźnych skutkach. Łatwo wytknąć pomyłki, wyliczyć mnogie zawody, zawyrokować, że cała droga była błędną. Czy wszystek posiew zmarniał? Ten, co go tak skrzętnie, tak wytrwale rzucano w świat dla sprawy polskiej, i ten posiew wśród współwygnańców: poświęcenia, opieki, ofiary, dążenia do uśmierzenia i zjednoczenia wśród chaosu i wrzawy; i ten posiew, co szedł w kraj niezawsze zgodnie z jego potrzebami, ale zawsze z wyższą myślą i szlachetnym celem?

W tych rozmowach, gdy książę przybywał do Sieniawy, lub przebywał w małych pokoikach przy Muzeum krakowskiem, ileż dotknięto trudności tego zadania, ileż wątpliwości, czy pora nadeszła, aby odjąć pieczęci z tych tajemnic emigracyjnej dyplomacyi polskiej.

— Nikt mnie nie posądzi — mawiał książę — że chcę wznawiać politykę rodzinną, że chciałbym znów przerzucać punkt ciężkości z kraju na zagranicę; podzielam politykę kraju w Galicyi, sądzę, że jest najodpowiedniejszą i prawdziwie patryotyczną, ale po za nią czuję, jak potrzebnym na każdą ewentualność byłby punkt niezawisły od trzech rozbiorowych mocarstw i chciałbym na nim dotrwać do końca. — Rozmowa zwracała się w przeszłość i wyjaśniała niejeden trudny do zrozumienia epizod z dziejów hotelu Lambert, a w tych poglądach wstecz i w przyszłość była trzeźwość obok najgorętszych uczuć, zupełny brak miłości własnej z bezgraniczną miłością sprawy, szlachetna duma rodowa, wsparta na czci cnót ojca i zasług przodków, wolna od wszelkiej myśli własnego wyniesienia. Było coś jagiellońskiej chwiejności w tej naturze, jak w szlachetnych rysach twarzy było coś Zygmunta Augusta.

Czy przyjdzie nam kiedy otworzyć te księgi z historyą hotelu Lambert, gdzie wkoło posągowej postaci księcia Adama stoi ów chrześciański rycerz jenerał Wład. Zamoyski i cały zastęp znakomitych mężów i gorących miłośników Ojczyzny, a gdzie tyle tajemnic i tyle zagadek? Tam przez lat trzydzieści i dalej jeszcze do ostatnich czasów sumptem jednej rodziny, której olbrzymie latifundia i monarsza iście fortuna poszła na łup wrogów, z resztek tego mienia utrzymywano stale prawdziwe *foreign office* Polski. W całej Europie i po za jej granicami aż w najodleglejsze kraje Azyi szukano „nieprzyjaciół nieprzyjaciela Polski“. Tam z roku na rok, z dnia na dzień wyczekiwano konstelacyi, któraby rokowała możność obcej pomocy i ratunku. A jeśli w tej straży i w tem rzecznictwie same zbierano zawody, nie dopuszczano zapomnienia nieprzedawnionych praw i dokonanego gwałtu. W gabinetach, w parlamentach, w opinii świata przypominano je ustawicznie. Politycznie bezskuteczna, może nawet szkodliwa, etycznie wzniosła była ta misya. Platoniczne protesty Francyi i Zachodu miały w sobie zwodnicze tylko skutki na opinię polską, ale były jeszcze wyrazem jakichś zasad prawa i moralności publicznej dla Europy. I nieraz ręka prześladowców wstrzymywała się przed nową samowolą z obawy opinii europejskiej. Przypomnijmy sobie czasy metternichowskie i czasy mikołajowskie — przypomnijmy sobie Francyę Ludwika Filipa i Napoleona III, a przyznać musimy, że dziś upadek głębszy, gdy najsroższy gwałt, czyny nieludzkie nie wywołują już w całym świecie żadnego objawu współczucia lub oburzenia, chyba w jednym Watykanie.

Syzyfowa praca bolesna i ciężka: kamień wytaczany w górę, staczał się ustawicznie w przepaść coraz głębszą. Gdy doświadczenie nauczyło, na tę drogę wracać nie można, ale cześć oddać należy. Wśród dysonansów dyplomacyi w koncercie europejskim, wśród zgiełku i wrzawy nowych haseł prądu opinii, brzmiał jeden akord czysty, który przypominał ludziom wiary, porządku i prawa, że jest w Europie wielka, historyczna krzywda, a z niej konieczna Nemezis — ludziom zaś, niosącym sztandary wolności, niepodległości narodowej i postępu, że prawdziwa wolność od sprawiedliwości i zadośćuczynienia zacząć się winna. To też, co było duchów szlachetniejszych w jednym lub drugim obozie świata europejskiego, łączyło się w czci dla sędziwego rzecznika Polski i towarzyszów jego tak wyjątkowej misyi, a idea polska, tak godnie i szlachetnie reprezentowana,

szkodziło mu w oczach stronników, ale zdawało się otaczać go nowym urokiem. Przeniesiony w stan spoczynku, zdobywał dwukrotnie mandat poselski: raz w departamencie północnym, a drugi raz w Paryżu, oczywiście przy poparciu pieniężnem ze strony rojalistów. Lecz szumne hasła, rzucane przed tłumy o rewizyi konstytucyi, potrzebie zniesienia senatu i prezydentury, rozwiązania Izby, zwołania konstytuanty i t. p. znajdowały na ulicy entuzyastyczne przyjęcie, lecz nie robiły wrażenia z trybuny. Boulanger okazał się po prostu śmiesznym na trybunie. Aby zdławić ośmieszony przez przywódcę ruch bulanżystowski, potrzeba było silniejszej dłoni, jak frazeologa Floquet'a, który do godności prezydenta ministrów dostał się przez *furculae Caudinae* salonu posła rosyjskiego, w którym przyszło mu odbyć pokutę za głośne: *vive la Pologne, Monsieur!* Taką silną dłoń posiadał p. Constans, minister spraw wewnętrznych w ministeryum Tirarda. Ligę patryotów rozwiązano, od Izby deputowanych otrzymano upoważnienie do sądowego ścigania Boulangera, który jego następstw nie miał ochoty oczekiwać we Francyi i już na *prima Aprilis* roku 1889 znalazł się na gościnnej ziemi belgijskiej. Wyrok senatu, skazujący Boulangera na deportacyę między innemi i za sprzeniewierzenie grosza publicznego, stał się dla śmiałego demagoga śmiercią moralną, której naturalnem następstwem było samobójstwo. Wrzód bulanżyzmu pękł tym razem szczęśliwie i sprowadził pewną ulgę w cierpiącym organizmie, ale czy z niezdrowych soków trzeciej Rzeczypospolitej nie rozwinie się nowy bulanżyzm, to przyszłość najbliższa pokaże...

Zjazd byłych słuchaczów Akademii technicznej i Szkoły politechnicznej we Lwowie.

Lwów 12 lipca.

(X) W połączeniu z III Zjazdem techników polskich i jubileuszem 50-lecia Politechniki lwowskiej, jako dalsze ogniwo w łańcuchu tych wspaniałych świąt techników naszych, odbywa się dziś Zjazd byłych słuchaczów Akademii technicznej i Szkoły politechnicznej we Lwowie oraz b. członków „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej".

Piękna ta i niecodzienna uroczystość rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Magdaleny przez X. Eustachego Skrochowskiego, jednego z pierwszych prezesów „Tow. bratniej pomocy". Po wysłuchaniu mszy św. zebrali się uczestnicy Zjazdu w lokalu Towarzystwa w gmachu Politechniki i tam przy skromnej przekąsce i ożywionej pogadance nastąpiło wzajemne poznanie się wychowańców tego zakładu naukowego z kilku lat dziesiątków, tudzież odnowienie dawnych węzłów koleżeństwa i przyjaźni.

Zgromadzonych tutaj powitał prezes „Towarzystwa bratniej pomocy" Ruebenbauer, dziękując za tak liczne przybycie. Projektując dzisiejsze zebranie, miała młodzież na oku dobro szkoły, która jest jedyną polską Politechniką. Młodzież poczuwa się do obowiązku zdawania sprawy przed starszymi kolegami z zarządu Towarzystwa. Tego roku uzyskało Towarzystwo nowe statuty, które posłużą do tem świetniejszego tegoż rozwoju. Celem życia i pracy młodzieży jest przynieść korzyść społeczeństwu polskiemu, przysporzyć szczęścia Ojczyznie.

Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami. Pokrótce przemawiali jeszcze: wybrany prezesem komersu X. Skrochowski i p. Pl. Dziwiński.

O godz. 11 przed południem udali się wszyscy do pięknej auli Politechniki, którą, mimo jej obszerności, wypełnili po brzegi. Uroczyste to zebranie zagaił obecny rektor Politechniki, a niegdyś jej uczeń i były prezes „Tow. bratniej pomocy" Dr Placyd Dziwiński.

Następnie powitał rektor obecnych słuchaczów Politechniki, jako ich kolega, były prezes „Towarzystwa bratniej pomocy", a teraz jej kurator, wzywając zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłych członków i dygnitarzy Towarzystwa przez powstanie, co też natychmiast się stało.

Przy odczytywaniu obecnych w sali byłych prezesów Towarzystwa: X. Eustachego Skrochowskiego, Mieczysława Darowskiego, Placyda Dziwińskiego, Władysława Derynga, Seweryna Widta, Teofila Plutyńskiego, Al. Krügera, Tadeusza Rozwadowskiego, Andrzeja Kornelli i teraźniejszego prezesa Ruebenbauera, zrywały się burze oklasków, a okrzykom! „Niech żyje!" nie było końca.

Przystąpiono do wyboru prezydyum. Na wniosek referenta komitetu prof. Dzieślewskiego wybrano przewodniczącym X. Skrochowskiego, jego zastępcami insp. Miecz. Darowskiego i rektora Dziwińskiego, a sekretarzami resztę wymienionych powyżej, obecnych w sali, byłych prezesów towarzystwa.

X. Skrochowski w serdecznych słowach podziękował za wybór i wezwał p. Ruebenbauera do odczytania rysu dziejów Towarzystwa, skreślonego przez sekretarza politechniki p. Rosinkiewicza, znanego zaszczytnie w naszej literaturze pod pseudonimem Rojana. Autora wywołano i obdarzono hucznymi oklaskami.

Z porządku dziennego prof. Roman Dzieślewski przedstawił projekt założenia Towarzystwa byłych słuchaczy politechniki lwowskiej i zaproponował wybór komisyi z czterech, która zajmie się podaniem statutów do namiestnictwa. Projekt ten przyjęto burzą oklasków, mimo to jednak rozwinęła się dłuższa dyskusya nad zasadą, czy takie Towarzystwo ma być założonem.

Ostatecznie przyjęto projekt prawie jednomyślnie, a do komisyi wybrano pp. Dziwińskiego, Dzieślewskiego, Grzębskiego i Rawskiego.

Na tem o godzinie 1 m. 20 zamknięto posiedzenie i po spożyciu skromnego śniadania, zastawionego w korytarzach Politechniki, udali się wszyscy uczestnicy zjazdu na Kastelówkę, gdzie na gruncie, darowanym przez pp. Zacharjewicza i Lewińskiego, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom techniki", który ma być zbudowany na użytek słuchaczów lwowskiej Politechniki. Poświęcenia dokonał X. Skrochowski, wygłosiwszy zastosowaną do tej uroczystej chwili przemowę. Przemawiali nadto pp. rektor Dziwiński i technik Żeleński imieniem komitetu budowy domu, poczem odczytany został i zakopany pod kamieniem węgielnym akt poświęcenia kamienia.

Uroczystość ta skończyła się około godz. 3 po południu.

O godzinie 4 po południu zebrali się uczestnicy zjazdu na wystawie przed pierwszą fontanną i rozpoczęli gremialne zwiedzanie pawilonów.

Wieczorem o g. 8 odbędzie się komers w sali Frohsinu.

Z wystawy.

Lwów 12 lipca.

(X) Akwaryum ściąga obecnie coraz liczniejszych widzów. Skromna chata rybacka, kryta trzciną, z boćkiem na strzesze, nie daje się domyślać, jakie wewnętrzne skarby mieści, tem większe więc zadowolenie widza, gdy progi jej przestąpi. Najprzód wchodzi do wnętrza chaty, wybitej rogożami i mieszczącej mapy gospodarstwa rybnego w kraju, publikacye krajowego Towarzystwa rybackiego; preparaty, odnoszące się do wylęgania ryb, wypchane ryby i wydry; bogaty zbiór wędek, siecie najrozmaitsze, naczynia do transportu ryb, modele wylęgarni i t. p.; a gdy się już w tem rozpatrzy, wchodzi przez skalisty otwór do groty podziemnej na 30 metrów długiej a 4 wysokiej, której jeden bok zajęty, zagłębienia szkłem od widza odgrodzone, napełnione wodą, gdzie pluskają się rozmaite ryb gatunki. Przed dwoma tygodniami były tam okazy gospodarstwa rybnego hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka, bardzo piękne i świadczące o wybornym, gospodarskim kierunku hodowli karpia; gdy jednakże gwałtowne ulewy akwaryum w części zrujnowały, musiano te piękne okazy usunąć. Obecnie zajęły ich miejsce równie piękne okazy kultury karpia z hrabstwa Tarnowskiego, dóbr księcia marszałka Sanguszki. Widzimy tu narybek maleńki, liczący nie więcej nad miesiąc, wesołe „kroczki," potężne tarliki i dwa olbrzymie egzemplarze „ćwików." Oprócz tego są z okolicznych stawów i rzek liny, karasie, płocie, szczupaki, okonie, węgorze i małe okazy świeżo aklimatyzowanych ryb amerykańskich, przysłane przez sławnego hodowcę ryb na Szląsku p. Marcinka.

Do mauzoleum Matejki nadeszły świeżo następujące dalsze obrazy i szkice zgasłego mistrza: „Iwo Odrowąż;" „Wit Stwosz," szkic do „Dzwonu Zygmunta;" szkice ołówkowe do „Kościuszki pod Racławicami," kartony do polichromii kościoła Maryackiego w Krakowie i szkice do „Historyi rodu ludzkiego." Powyższe obrazy i szkice uzupełniają zgromadzoną już w mauzoleum kolekcyę prac genialnego mistrza, tak iż obecnie stosunkowo już nie wiele brakuje, aby można mieć należyte wyobrażenie o twórczości mistrza Matejki.

Katalog pawilonu Wydziału krajowego, to jest szkół zawodowych i przemysłu domowego, został oddzielnie wydany i oprócz szczegółowego wymienienia okazów grupami, wedle szkół i miejscowości pochodzenia, mieści w sobie wstęp, dający pogląd na powstanie i zakres działania komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, oraz tabele statystyczne o stanie szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych.

Termin do nadsyłania zgłoszeń na czasową wystawę drobiu, królików i ptactwa ozdobnego przedłużyła dyrekcya do dnia 1 sierpnia. Jak wiadomo, wystawa ta czasowa odbyć się ma we wrześniu. Pożądanem jest, ażeby obsyłanie tak ze względu na powodzenie wystawy, jak i ze względu na ważność tej gałęzi gospodarstwa domowego, było jak najliczniejsze.

Sekretarz stanu Reissig w imieniu węgierskiego ministerstwa handlu, nadesłał na ręce prezesa wystawy księcia Adama Sapiehy pismo, datowane dnia 3 b. m., w którem wyraża podziękowanie za opiekę i poparcie udzielone oddziałowi węgierskiemu (w międzynarodowym dziale maszyn) na naszej wystawie.

Dziś mamy również piękną pogodę; na placu wystawy kilka tysięcy publiczności. W sobotę z powodu zjazdu „Sokołów," oraz licznych zapowiedzianych wycieczek, spodziewany jest nadzwyczajny zjazd.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 12 lipca 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano następujące pisma: 1) Komitetu kuchni bezpłatnej dla dziatwy szkół ludowych miejskich bez różnicy płci i wyznania (za pośrednictwem Dra Leona Horowitza) o subwencyę — odesłano do sekcyi dobroczynnej; 2) urzędników Magistratu o zapomogę na cele zwiedzenia wystawy krajowej — odesłano do sekcyi prawniczej.

Rada udzieliła urlopu pp. Weiglowi na dwa miesiące, Rosenblattowi do końca sierpnia b. r.

R. m. Boroński podnosi, że dnia 30 b. m. będą przejeżdżać przez Kraków na wystawę lwowską Poznańczycy; należałoby ich przyjąć i powitać. — Omówienie sprawy odroczył p. prezydent do posiedzenia poufnego.

R. m. Kohn prosi o wyjaśnienie, czy uchwalona na ostatniem posiedzeniu subwencya na zwiedzenie wystawy dla nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i nauczycieli rysunku w szkołach ludowych miejskich, odnosi się tylko do nauczycieli, czy też mają prawo korzystać z niej nauczycielki robót w szkołach ludowych miejskich, a w danym razie nauczycielka robót w szkole Podwawelskiej, której z okazyi odbytego popisu nie szczędzi p. interpelant słów pochwały, zwracając się z niemi także do dyrektorki szkoły. — Referent wniosku komisyi przemysłowej r. m. Rotter odpowiada, że nie powinny zachodzić żadne trudności, ażeby rzeczoną nauczycielkę zaliczyć do rzędu osób, mających prawo korzystać z subwencyi.

R. m. Rząca proponuje, ażeby wody z rezerwoarów teatralnych używano na cele skrapiania placów i trawników około teatru, oraz domaga się, ażeby Magistrat dopilnował, iżby przedsiębiorca czyszczenia dołów po za rogatkami miasta, nie jeździł z beczkami przez miasto i używał wozów szczelnych. P. inspektor Wdowiszewski co do pierwszej części wyjaśnił, iż rezerwoary teatralne napełniane są wodą kosztem przedsiębiorcy, więc gmina dowolnie wody tej używać nie może; jest w planie projekt, aby wody tej używać do beczek w razie pożaru za odpowiedniem porozumieniem, wodą tą bowiem 20 beczkowozów napełnić można.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła następujący wniosek, przedłożony imieniem prezydyum przez p. naczelnika Skrzyniarza: „Do podpisania kontraktów, zawrzeć się mających między gminą miasta Krakowa a rządem względem sprzedaży rządowi gruntów pod budowę szkoły realnej i III gimnazyum, upoważnia się p. prezydenta miasta, tudzież radców miejskich pp. wiceprezydenta Dra Pieniążka, Romana Chmurskiego i syndyka Dra Jana Hajdukiewicza."

Dalej przyszły pod obrady wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie tramwajowej, wynikające z uchwały Rady miasta z dnia 14 czerwca b. r., przedłożone przez r. m. Nowackiego.

Bez rozpraw uchwaliła Rada I punkt wniosków: „Rada miasta zgadza się na system nowych szyn stalowych, odpowiadających zupełnie rysunkom przedłożonym w grudniu 1893 roku." Tem samem zezwoliła Rada na wymianę starych szyn na nowe na dotychczasowym torze.

Obszerną rozprawę wywołał punkt II wniosków. Zabierali głos r. m. Boroński, Rotter, Hajdukiewicz, Rosenblatt, Styczeń, Kohn, hr. Potocki, p. wiceprezydent Pieniążek. Ostatecznie Rada uchwaliła punkt II w następującem brzmieniu: „Równocześnie z wymianą szyn starych na nowe w istniejącym torze, przywróci i uporządkuje spółka tramwajowa, pod dozorem budownictwa miejskiego bruki, gdzie takowe zerwała, w należyty sposób, używając na ten cel dawnego materyału, o ile tenże według uznania gminy do brukowania odpowiednim się okaże. W razie potrzeby dostarczy gmina brakującego materyału brukowego, z wyjątkiem tego materyału, który z powodu przystosowania go (przycięcia) do przedstawionego odmiennego profilu nowych szyn odpadnie, a który zastąpić ma Spółka."

Dalsze wnioski w sprawie tramwajowej przyjęła Rada *en bloc*. Z pomiędzy nich przytaczamy III punkt, w którym Rada dopuszcza jedynie do przedłużenia zwrotnic, nie przychyliwszy się do zaprowadzenia drugiego toru na całej linii. Punkt ten wniosków, uchwalonych przez Radę, brzmi:

„Gmina zezwala na przedłużenie istniejących zwrotnic w następujący sposób: 1) Zwrotnica, zaczynająca się przy moście na Wiśle ma być przeprowadzona dalej przez Wolnicę naprzeciw szkoły na Kazimierzu, razem z obecnym torem przełożona na drugą stronę ulicy Krakowskiej i przy domu Nr 15 złączyć się z torem pojedyczym w odległości osi poniżej ustalonej. 2) Zwrotnica, znajdująca się na Stradomiu naprzeciw komendy korpusu, ma być przedłużona z jednej strony do połowy ulicy Dietlowskiej, z drugiej strony w ul. Grodzką do zamurowanego portalu arsenału. 3) Zwrotnica na placu św. Piotra rozciągnięta zostanie do rogu komendy twierdzy Nr domu 57 z jednej, a do wylotu ulicy Senatorskiej z drugiej strony. 4) W Rynku zacznie się zwrotnica naprzeciw dużej latarni (*vis-à-vis* domu bankowego) i zakończy się w linii prostej poprzecznej, powstałej z połączenia punktu, na którym stoi duża latarnia gazowa, z ostatnim widzialnym od latarni narożnikiem kościoła Panny Maryi. 5) Na końcu ulicy Floryańskiej urządzoną być ma zwrotnica wzdłuż domów Nr 53 i 55 do użycia w długości 30 metrów. 6) Poza chodnikiem plantacyjnym, między bramą Floryańską, a Rondlem bramy Floryańskiej zacznie się ostatnia zwrotnica i dojdzie przez ulicę Basztową, Lubicz, aż do dworca kolei."

W zamian za to zezwolenie, Spółka tramwajowa zobowiązuje się zbudować nową linię kolei konnej Rynek-Ogród krakowski. W ostatnim punkcie wniosków Rada uchwaliła budowę nowej linii tramwajowej od końca ulicy Zwierzynieckiej, przez tę ulicę, ulicą Wiślną, Rynek główny, ulicą Sławkowską i ulicą Długą, aż do końca ulicy Długiej, wzywając Towarzystwo, aby w myśl kontraktu oświadczyło się co do wykonania budowy tej linii.

Na uchwaleniu wniosków w sprawie tramwajowej Rada zakończyła posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 13 lipca.

JE. p. minister Madeyski udzielał dziś od godz. 11 przedpołudniem posłuchań w kancelaryi rektorskiej *Collegii novi*. Przybywającego do Uniwersytetu p. Ministra przyjmowali pp.: Rektor magnificus Dr Zoll i sekr. prof. Cyfrowicz. Następnie przyjmował p. Minister długi szereg dostojników i interesantów. Między innemi zjawili się: p. delegat Laskowski, JE. prezydent Zborowski, wikaryusz kapitularny X. kanonik Gawroński z kanclerzem X. Nowakiem, prezydent miasta Friedlein, starszy prokurator państwa Szymonowicz ze swym zastępcą Drem Cieszyńskim, dyrektor policyi Korotkiewicz, bawiący w Krakowie referent spraw wyznaniowych w Namiestnictwie radca Szabel, jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności Dr Smolka, naczelnik stacyi kolei północnej Szczepański i t. d.

P. minister dziś wieczorem wyjeżdża w sprawach urzędowych do Wiednia, zkąd powróci z początkiem przyszłego tygodnia.

— **JE. Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, przybył dziś rano do Krakowa, w towarzystwie dyrektora ruchu i radcy rządowego p. Kolosvarego, oraz szefa biura prezydyalnego i radcy jeneralnej dyrekcyi Dra Kniaziołuckiego, po dokonanej inspekcyi linii kolei państwowych w Galicyi. Na dworcu oczekiwał p. prezydenta zastępca dyrektora ruchu p. Horoszkiewicz. P. prezydent zamieszkał w hotelu Saskim. O godzinie 9 przybył do gmachu dyrekcyi kolejowej i tu w biurze p. radcy Kolosvarego udzielał audyencyj urzędnikom kolejowym, tak miejscowym, jak przybyłym z kraju. Po audyencyach dokonywał p. prezydent Biliński w towarzystwie pp. radcy Kolosvarego i radcy Dra Kniaziołuckiego inspekcyi biur dyrekcyjnych, obchodząc je kolejno i interesując się szczegółowo sprawami. Praca ta przeciągła się blisko do godziny 1 w południe. Po południu o godzinie 5 będzie p. prezydent Dr Biliński udzielał audyencyj w hotelu Saskim dla osób prywatnych. Odjazd do Wiednia nastąpi dziś wieczorem o godzinie 10.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła wyrazić uznanie starszemu inżynierowi rządowemu, p. Józefowi Saremu, za prace jego w komisyi teatralnej około budowy teatru i za oddane znakomite usługi udzielić wynagrodzenie w kwocie 5000 koron; takież samo uznanie uchwaliła Rada wyrazić twórcy teatru, architektowi prof. Janowi Zawiejskiemu, mianując go zarazem dożywotnim konserwatorem teatru. Wreszcie wyraziła Rada podziękowanie urzędnikom miejskim, którzy brali udział w budowie. Uchwała powyższa Rady znajdzie serdeczny poklask w całem naszem mieście, a zaiste na zaszczytne odznaczenia zasłużyli sobie w zupełności pp. Zawiejski i Sare. Pierwszego dzieło samo za siebie mówi i mówić będzie najchlubniej w dalekie lata; wyrazy uznania złożyła mu krytyka, rozpatrując szczegółowo budowę teatru i przyznając wielkie zalety szczególniej wewnętrznemu urządzeniu. Znakomite doświadczenie fachowe zaś p. Sarego oddawało nieocenione korzyści w czasie budowy teatru.

— **Poświęcenie nowego kościoła**, zbudowanego staraniem XX. Misyonarzy w Nowej wsi pod Krakowem, odbędzie się w poniedziałek d. 16 bm. Nowa piękna świątynia stanęła pod wezwaniem NP. Maryi z Lourdes, a konsekracyi dopełni X. biskup sufragan Glazer z Przemyśla, który dzisiaj wieczór przybywa do Krakowa. Nabożeństwa z powodu konsekracyi świątyni rozpoczną się już w niedzielę po południu.

— **Z teatru.** W sobotę powtórzoną zostanie wielka opera Donizetti'ego *Favorita*. Partyę Leonory di Guzman odśpiewa panna Clarissa Cordier, która coraz bardziej zyskuje zasłużone uznanie publiczności. W operze tej przyjmą również udział panna Niesiołowska, oraz panowie Pester, Rybak i Jaroński.

W akcie 2-gim odtańczony zostanie bolero przez panie: Lewandowską i Zbikowską, oraz panów: Bieńkowskiego i Zaborskiego.

— **Diorama.** Trzej artyści krakowscy pp.: Włodzimierz Tetmajer, Damazy Kotowski i Ludwik Stasiak powzięli myśl, aby na wzór słynnych widoków z kopalń wielickich p. Stachiewicza wykonać szereg wielkich obrazów, przeznaczonych do oglądania w miejscu zaciemnionem, przy sztucznem oświetleniu reflektorów. Dioramy takie stosownie malowane, mają to do siebie, że wywołują spotęgowane wrażenie plastyczności i głębokości przestrzeni. Cokolwiekby można powiedzieć ze stanowiska surowej krytyki estetycznej, efekt, zwłaszcza na szersze masy, bywa nie mały. Na początek wybrali nasi artyści „Napad niedźwiedzia na stado bydła przy Czarnym stawie gąsienicznym w Tatrach", oraz nocną scenę „pochodu gwiazdkowego po śniegu w pobliżu wiejskiego kościółka". Oba obrazy znacznych rozmiarów, wspólnemi wymalowane siłami, są na ukończeniu. Artyści zamierzają wystawić je w Krynicy, Zakopanem, Krakowie i Warszawie.

— **Wycieczka akademików** krakowskich na wystawę lwowską wyrusza w sobotę 14 bm. o g. 9 m. 30 wieczorem. Bilety kolejowe można nabyć wraz z wstępem na wystawę za 3 złr. 98 ct. u p. Bujańskiego (linia A—B), lub na dworcu kolejowym. — Komitet wycieczki postarał się dla uczestników o wolne mieszkanie we Lwowie. Punkt zborny w sali głównej na dworcu kolejowym. Zgłoszenia przyjmuje Czytelnia akademicka (Rynek główny 37).

— **Wycieczkę włościan** z powiatu krakowskiego na wystawę do Lwowa urządzi wydział powiatowy krakowski pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Franciszka Paszkowskiego i sekretarza Dra S. Stafieja. Wyjazd z Krakowa nastąpi w sobotę dnia 11 sierpnia wieczór pociągiem umyślnym wystawowym, powrót zaś we wtorek dnia 14 sierpnia. Koszta podróży tam i napowrót i pobytu przez dwa dni wyniosą, wskutek uzyskanych przez wydział ulg, razem dla jednej osoby tylko 6 złr. 24 ct. Koszta te muszą ponosić sami uczestnicy, gdyż wydział z funduszów powiatowych, zwłaszcza po użyciu znacznych kwot na zapomogi dla dotkniętych powodzią, nic na ten cel ofiarować nie mógł. Chcący wziąć udział w tej wycieczce, powinni się zgłosić z tem w biurze wydziału powiatowego w Krakowie (przy ul. św. Marka, L. 5) najpóźniej w niedzielę dnia 29 lipca b. r., albowiem dyrekcya wystawy przyrzekła znaczne ulgi w kosztach noclegu, wstępu i pożywienia tylko pod warunkiem zawiadomienia jej na 14 dni naprzód o liczbie uczestników i czasie wycieczki.

Spodziewamy się, że włościanie krakowscy nie pozostaną w tyle za innymi i korzystając z dobrej sposobności, w znacznej liczbie i w miarę możności w strojach narodowych wezmą udział w tej wycieczce. Dotąd na ręce sekretarza wydziału p. Stafieja złożono już kilkadziesiąt złr. tak na ogólne koszta wycieczki, jakoteż dla imiennie podanych uboższych włościan.

— **Egzamin buchalteryczny** dla prywatnych słuchaczy w tutejszej szkole handlowej odbył się w d. 10 b. m. w obecności dyrektora tejże szkoły p. Fr. Kroebla i profesora p. Bolesława Woysym Antoniewicza. Do egzaminu zgłosili się pp. Czapkiewicz Czesław, Kwiatkowski Stanisław, Kunze Antoni, Paderewski Józef, Przybyłowicz Józef, Wentzl Maciej i wszyscy otrzymali świadectwa uzdolnienia do prowadzenia ksiąg handlowych i rachunków.

— **Z Czytelni kolejowej.** W lokalu Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz, L. 15, odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch komedyjek: *Ciężka próba* i *Tatuś pozwolił*, poczem nastąpi koncert na cytrze. — Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek o godz. 8 wieczór.

— **Ambulatoryum** szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w miesiącu czerwcu 718 osób. Z tych było 468 z Krakowa, 61 z Podgórza, 189 z okolicy.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta cłowego, Władysława Pecinę, poborcą cłowym w XI kl. rangi.

— **Dyrekcya banku krajowego**—wskutek dozwolonego przez Wydziału kraj. powiększenia etatu —zamianowała Dra Aleksandra Małaczyńskiego naczelnikiem oddziału hipotecznego, p. Mieczysława Sendzimira kierownikiem mającej się otworzyć filii banku krajowego w Krakowie; p. Józefa Strzyżowskiego likwidatorem; pp. Łozińskiego, Ignacego Krzyszkowskiego i Stefana Swieżawskiego, referentami hipotecznymi; pp. Hamerskiego, Artura Hankego, Jana Armółowicza i Juliana Wojciechowskiego adjunktami I klasy; pp. Emila Trzcińskiego i Karola Czaudernę adjunktami II klasy, wreszcie praktykantów pp. Emila Kruga, Jana Adama Wolskiego, Józefa Grollego, Czesława Józefa Jaszka, Teofila Kossowskiego i Włodzimierza Wisłockiego asystentami banku krajowego. Zarazem udzielono prokurę pp. Drowi Aleksandrowi Małaczyńskiemu i Drowi Janowi hr. Drohojowskiemu.

— **Senat akademicki lwowski.** Po odbytych w czerwcu wyborach rektora i dziekanów na rok 1894/5, tudzież delegatów wydziałowych do senatu akademickiego na następujące trzechlecie, skład senatu lwowskiego uniwersytetu w nadchodzącym roku szkolnym 1894/5 będzie, jak następuje: przewodniczący JM. rektor prof. Dr Tadeusz Wojciechowski, prorektor prof. Dr Ludwik Ćwikliński. Z wydziału teologicznego: dziekan prof. Dr Eustachy Skrochowski, prodziekan prof. Dr Jan Bartoszewski, delegat prof. Dr Józef Komarnicki. Z wydziału prawa i umiejętności politycznych: dziekan prof. Dr Feliks Gryziecki, prodziekan prof. Dr Władysław Abraham, delegat prof. Dr Władysław Ostrożyński. Z wydziału filozoficznego: dziekan prof. Dr Józef Puzyna, prodziekan prof. Dr Antoni Kalina, delegat prof. Dr Ludwik Finkel.

— **X. Karol Turzański**, kanonik gremialny kapituły łac., radca konsystoryalny, dziekan miejski, proboszcz kościoła katedralnego lwowskiego, egzaminator prosynodalny, zmarł 10 bm. we Lwowie w 78 roku życia a 53 kapłaństwa. Eksportacya zwłok odbyła się wczoraj po egzekwiach o g. 11 rano z kościoła archikatedralnego. Pochód żałobny otwierało bractwo katedralne, dalej szły sieroty zakładu św. Kazimierza, zakony, chór ruskich kleryków, kler łaciński i celebransi: JE. X. arcybiskup Morawski, JE. X. arcybiskup Issakowicz, X. biskup Puzyna, infułat X. Zabłocki i X. infułat Sięgalewicz. Od kościoła OO. Bernadynów eksportował X. biskup Puzyna.

— **W sprawie zjazdu literacko-dziennikarskiego** obradował wczoraj pełny komitet zjazdowy i uchwalił następujacy program:

Środa d. 18 lipca.

O godzinie wpół do 9 wieczór zebranie towarzyskie w „Kole literackiem" celem wzajemnego poznania się.

Czwartek d. 19 lipca.

O g. 11 przed poł. w hali koncertowej na wystawie pierwsze publiczne zebranie:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie zjazdu.

2) Wybór prezesa zjazdu i jego zastępców.

3) Uchwalenie regulaminu obrad.

4) Odczyt Dra Chmielowskiego „Ostatnie dziesięciolecie w literaturze polskiej."

Piątek d. 20 lipca.

Od godziny 9-tej rano i od godziny 3-ej po południu zebrania sekcyjne w gimnazyum Franciszka Józefa:

Wybór przewodniczących sekcyj i sekretarzy. — Sekcya 1) literacka, 2) oświaty ludowej, 3) dziennikarska, 4) językowa. O g. 7 wieczorem przedstawienie w teatrze.

Sobota d. 21 lipca.

Posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj w sali ratuszowej o g. 9 rano.

Odczyty pp. Szczepanowskiego, Roszkowskiego, Tretiaka, Wilczyńskiego i Biegeleisena.

Niedziela d. 22 lipca.

O g. 9-ej rano msza św. w kościele katedralnym. O g. $10^1/_2$ przed południem wykład Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o zadaniach dziennikarstwa, w hali koncertowej.

Sprawozdanie jeneralnego sekretarza z czynności zjazdu.

Wnioski w sprawie przyszłego zjazdu.

O g. 7 wieczorem bankiet na cześć uczestników zjazdu w hali koncertowej.

— **Bankiet pożegnalny.** Trzeci zjazd techników polskich we Lwowie zakończył się we środę wieczór uroczystym bankietem w sali kasyna miejskiego. Do uczty zasiadło z górą 200 uczestników, między którymi nie brakło pań. Przednie miejsca zajęli:

---

była sztandarem i próbierzem dla ludzi i stronnictw ich moralnej wartości.

Jak ten, który znalazł się na tym posterunku, utrwalonym przez lat trzydzieści, mógł z niego ustąpić, gdy nadciągnęła nowa burza? Cięższa zaiste odpowiedzialność spada na tych wszystkich, którzy w kraju nie zdołali postawić tamy wzbierającym prądom, niż na tego, który, gdy kraj uznał powstanie za narodowe, nie uchylił się od dalszego rzecznictwa w ustalonych już stosunkach z gabinetami, parlamentami i opinią. Podniety do ruchu nie dawał hotel Lambert, a w nim najmniej porwany złudzeniem był książę Władysław. Niebawem zajmująca książka dawnego naszego kolegi w publicystyce odchyli zasłonę tych starań, zachodów, które z Paryża przez Hotel Lambert działały na Europę. Na kraj oddziałały one dopiero, gdy już powiedziano: *alea jacta est*.

Nie zatrzymując się nad szczegółami, jednego atoli pominąć nie możemy. W otoczeniu Hotelu Lambert w pierwszym okresie emigracyjnym mówiono o koronie. Wspólność herbu i krwi z Jagiellonami mniej tu mogła dawać podniety, ile dążność monarchiczna, którą przed stu pięćdziesięciu laty, jako pierwszy punkt narodowego odrodzenia, postawili dwaj mężowie stanu. Nieoparty na ziemi, tron na chmurach, z koroną z cierni, nie miał nic ponętnego. Książę Adam opierał się tej myśli swoich zwolenników, a ks. Władysław żadnym aktem jej nie zaafirmował. Lecz w Paryżu i na Zachodzie Hotel Lambert otoczony był majestatem, a dwa małżeństwa ks. Władysława z dwoma po kolei córkami królewskich domów, przyczyniły się do tego, że w tym pałacu na wyspie św. Ludwika utworzyło się jakby ognisko zdetronizowanych monarchów i pretendentów do tronu. Choć w obu związkach ks. Władysław doznał szczęścia serca i dwukrotne małżeństwa były oparte na doborze dusz, było coś anormalnego w otoczeniu i tej atmosferze, jaka się wkoło Hotelu Lambert wytworzyła. Był to punkt zborny wielkich spraw pokonanych i pięknych idei przegranych. Świetność tych monarchicznych związków nie ujęła ponurości tego przybytku.

Pierwsze małżeństwo z córką Krystyny, królowej hiszpańskiej, naznacza może najświetniejszą chwilę w kronice Hotelu Lambert. Wyjątkowa cześć otaczała ten dom i jego patryarchę, nadzieje nie gasły — owszem, z początkiem drugiego cesarstwa wszystko zapowiadało lepszą przyszłość. Żyło jeszcze w Hotelu Lambert starsze pokolenie z ufnością, jaką miewa pod koniec pięknego życia znużony pracownik, że doczeka się wreszcie plonów, które corocznie zawodziły — młode pokolenie zaczynało żyć, a więc i rwać się w tę drogę ideałów, jaką wskazali schodzący. Ks. Witold poślubił piękną Podolankę, Maryę Grocholską, — księżniczka Izabella oddała rękę Janowi Działyńskiemu. Księżna Amparo olśniewała pięknością, a ta piękność kastylijska przypadała do ram tego domu jakąś tęsknotą wejrzenia, która zwykła znamionować istoty, pożyczone tylko na krótko tej ziemi. Kilkoletnie szczęśliwe pożycie wystarczyło, aby młoda księżna ukochała sprawę kraju, którego nigdy widzieć nie miała, aby się nauczyła jego mowy, aby odczuła jego ideały.

Gdy jedyny został syn, z zarodem choroby piersiowej, odziedziczonej po matce, zwrócony od dziecka ku niebu, a oderwany od wszystkiego, co ziemskie — w lat kilkanaście owdowiały książę, gdy napotkał na zawody w zamierzonym związku z księżniczką Heleną Sanguszkówną, łączy się z rodziną orleańską. I ten drugi związek nie był na konwenansie i względach dyplomatycznych tylko oparty. Był jakiś nastrój pokrewny w tych rodzinach, bliskich tronu, o surowych obyczajach rodzinnych, z wspomnieniami minionej wielkości i niewygasłemi nadziejami. Wszystko znów rokowało domowe szczęście: księżna Małgorzata miała wiele wdzięku, słodyczy, spokoju. Chętnie przybywała do Sieniawy i dzieliła zajęcia i upodobania mężowskie.

L. Dębicki.

(Dokończenie nastąpi.)

prezes wystawy ks. Adam Sapieha, przewodniczący zjazdu p. Kossuth, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, pp.: Gorayski, Szczepanowski, rektorowie Dziwiński i Zacharjewicz, bar. Gostkowski i wiele innych wybitnych osobistości. Szereg toastów rozpoczął przewodniczący zjazdu p. Kossuth, wznosząc kielich w ręce prezesa wystawy na cześć cesarza, jako protektora wystawy. Ks. Adam Sapieha odpowiedział mową na cześć uczestników zjazdu. Po licznych, pięknych i poważnych toastach pp. prezesa Chamca, prof. Zacharjewicza, dyrektora Niedziałkowskiego i rektora Dziwińskiego, p. Szczepanowski wygłosił dłuższą mowę, którą zakończył okrzykiem: „Niech żyje przemysł narodowy!“ — Inżynier Korneli toastował na cześć inicyatorów wielkiego przemysłu, p. Grossman z Poznania dziękował za gościnność Lwowian, poczem nie brakło toastów na cześć polskich kobiet, a prawdziwą niespodzianką była dzielna odpowiedź p. Gerzabkowej, wygłoszona z wielką swadą i zapałem. — Z końcem uczty posypały się wiersze i dalsze zdrowia na cześć obecnych, uroczystość zaś całą zakończył toast prezesa zjazdu, p. Kossutha, na cześć polskiego robotnika, poczem o godzinie $1^1/_2$ po północy żegnano się serdecznie słowami: „Do widzenia na przyszłym zjeździe!“

— **W gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie** z uroczystością zakończenia roku szkolnego połączyła się uroczystość wręczenia krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa profesorowi tegoż gimnazyum, Drowi Ludwikowi Kubali. Po nabożeństwie, odprawionem w auli zakładu i odśpiewaniu „Te Deum,“ tudzież hymnu ludu, p. wiceprezydent Bobrzyński wygłosił do młodzieży piękną mowę, w której przedstawiwszy niepospolite zasługi profesora Kubali na polu historycznych studyów i źródłowych badań, wyraził radość, iż spełniając akt Najwyższej woli, może osobiście krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na pierś jego przypiąć. Prof. Dr Kubala złożył wyrazy najgłębszej wdzięczności na ręce p. wiceprezydenta dla Najjaśniejszego Pana i wzniósł na Jego cześć okrzyk, który wszyscy obecni z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

— **Porządek dzienny XXVIII walnego (jubileuszowego) zjazdu Tow. pedagogicznego we Lwowie.** Dnia 14 bm. w sobotę o g. 8 odbędzie się w kościele archikatedralnym rzym. kat. i w gr. kat. cerkwi Uspenja uroczyste nabożeństwo. O g. 9 rozpocznie się pierwsze posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej. 1) Powitanie uczestników zjazdu przez rzeprezentacyę miasta. 2) Powitanie uczestników zjazdu przez prezesa komitetu obywatelskiego Dra Gustawa Roszkowskiego. 3) Powitanie przez prezesa Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych Dra Leonarda Piętaka. 4) Powitanie przez Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. 5) Zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. 6) Odśpiewanie kantaty jubileuszowej przez Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich. 7) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego. Referent Kazimierz Radwański. 8) Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa pedagogicznego. Referent Julian Fąfara. 9) Sprawozdanie o stanie funduszów burs. Referent Filip Borecki. 10) „O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym“, wypowie radca Bron. Trzaskowski.

Drugie posiedzenie ropocznie się tego samego dnia o g. 2 popołudniu w hali koncertowej na placu wystawy. 1) Odczytanie protokółu z pierwszego posiedzenia. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z lustracyi rachunków Towarzystwa pedagogicznego. Referent Aleksander Pająk. 3) Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu. Referent Józef Piórkiewicz. 4) Wybór komisyi, kontrolującej fundusze Towarzystwa pedagogicznego na rok 1894/5. 5) Wybór prezesa. 6) Wybór wiceprezesa. 7) Wybór uzupełniający 16 członków zarządu głównego. 8) Zamknięcie walnego zgromadzenia przez prezesa.

Z zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.
Jerzy Czartoryski, prezes. *Kazimierz Radwański*, sekretarz.

— **Zakopane** 12 lipca. Po zmiennej, deszczami przeplatanej porze, zawitała wreszcie do nas piękna pogoda. To też zjazd letników na dobre się zaczął, a codzień pojawiające się na Krupówkach świeże i modne stroje pań, zdradzają nadobne przybyszki z Syreniego grodu i sympatycznej Korony.

Lista gości wykazuje już z górą tysiąc osób. Bawią tu między innymi: JE. Dr Franciszek Smolka, JE. prezes Koła polskiego Zaleski, Dr Chmielowski, Henryk Sienkiewicz, Dr Bujwid, Wojciech Gerson, Stanisław Witkiewicz, baron Lesser, pp. Stablewscy z Poznania, Dr Muczkowski, E. Jędrzejowicz, jenerał Dr Trzebicky i inni.

Morskie Oko zwiedziło tego lata 98 turystów, między tymi 58 Polaków, 23 Niemców i 17 Węgrów, sądząc z języka, w jakim się podpisali w księdze gościnnej.

Obywatel tutejszy góral Stanisław Krzeptowski otworzył na Krupówkach naprzeciw apteki wygodne łazienki dla kąpieli ciepłych, nasiadowych, borowinowych, igliwiowych i wszelkich procedur hydropatycznych. Brak takiego zakładu oddawna czuć się dawał gościom zakopańskim, to też łazienki Krzeptowskiego zasługują na zupełne poparcie.

Przez cały dzień wczorajszy dął w Tatrach t. zw. wiatr halny. Jestto wiatr suchy i ciepły, a tak silny, że zrywa dachy, łamie drzewa, porywa bydło i niszczy na pniu zasiewy. Górale zowią go halnym, bo wieje od strony hal tatrzańskich. W Szwajcaryi ten sam orkan nazywają „Föhn,“ a we Włoszech „Sirocco.“ — W niedzielę odbyć się ma w sali kasyna Tow. tatrzańskiego pierwszy reunion. — Założony przed dwoma laty pensyonat Dra Bronisława Chwistka, tutejszego lekarza, tego roku został powiększony i wygodnie urządzony. (=)

— **Z Rozwadowa** piszą nam: W dniu 8 lipca b. r. wszczął się pożar w Rozwadowie i w przeciągu pół godziny objął kilkanaście domów, a w dalszej pół godzinie resztę domów — razem uległo zniszczeniu 65 zabudowań. W dniu 9 b. m. zawiązał się komitet ratunkowy, który przyjmuje datki na rzecz pogorzelców, a którego przewodnictwo objął naczelnik sądu p. Gajewski.

— **Promocye.** W tych dniach odbyły się na uniwersytecie wiedeńskim promocye na doktorów medycyny pp. Tadeusza Niemczynowskiego i Zenona Leńki, obu ze Lwowa.

— **Dr Józef Alfred Heilsberg**, jeden z najwybitniejszych posłów stronnictwa lewicy niemieckiej w austryackiej Izbie poselskiej i członek jej zarządu, umarł, jak doniosła wczorajsza depesza, wskutek ataku apopleksyi. Heilsberg urodził się w roku 1840 w Wiedniu, odbył studya medyczne i prawnicze w uniwersytecie wiedeńskim i otrzymał stopień doktora praw. W roku 1870 otrzymał mandat do styryjskiego sejmu z miast Frohnleiten i Feistritz. Do parlamentu wysłany został w roku 1873 z okręgu miejskiego Bruck nad Murem; od tego czasu obdarzany był stale zaufaniem wyborców tego okręgu. W walkach parlamentarnych zdobył sobie niebawem Heilsberg jedno z pierwszych miejsc. Był właśnie przewodniczącym klubu niemieckiego w Izbie poselskiej, kiedy po roku 1880 nastąpiło zlanie się klubu niemieckiego z zjednoczoną lewicą. Wybrany członkiem zarządu połączonej partyi, godność tę zachował aż do śmierci. Heilsberg był przez dłuższy czas członkiem styryjskiego Wydziału krajowego i należał do styryjskiej Rady kolejowej. Dr Heilsberg cierpiał już od dłuższego czasu na peryodyczne bole głowy: lekarze przypisywali to przeciążeniu pracą i właśnie wczoraj z ich polecenia miał Heilsberg wyjechać do Stübing dla dłuższego wypoczynku. Atak apoplektyczny, który nastąpił o godzinie 11 w nocy, był tak nagły, że wszelka pomoc, jakkolwiek szybka, okazała się daremną. Pogrzeb odbywa się dzisiaj w Wiedniu.

— **Hurko** powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

— **Tołstoj o francusko-rosyjskim sojuszu.** *Daily Chronicle* ogłasza początkowe rozdziały z nieogłoszonej jeszcze drukiem książki Lwa Tołstoja o „chrześciaństwie i miłości ojczyzny.“ Francusko-rosyjskie uroczystości w Kronsztadzie, Tulonie i w Paryżu — pisze na wstępie Tołstoj — z początku mnie, jak bez wątpienia i wielu innych bawiły, potem zdziwiły, a w końcu oburzyły. Szukając przyczyn tych wypadków, doszedłem do następującego wyniku: Setki lat Rosyanie i Francuzi żyli i wiedzieli o swojem istnieniu; aż nagle przed dwoma laty, ponieważ przybyła francuska eskadra do Kronsztadu, gdzie wiele zjedzono, wypito i głupich mów wypowiedziano; ponieważ następnie w poprzednim roku zawinęła eskadra rosyjska w Tulonie i oficerowie jej w Paryżu wiele jedli, pili i gadali: — stało się, że nietylko ci wszyscy, którzy jedli, pili i mówili, lecz każdy, kto był temu obecny, a nawet ci, którzy o tem tylko słyszeli lub czytali, całe owe miliony Rosyan i Francuzów wyobraziły sobie, że zapałały dla siebie nadzwyczajną miłością, to znaczy, że wszyscy Rosyanie kochają wszystkich Francuzów i wszyscy Francuzi wszystkich Rosyan. Jestto zaraza tem niebezpieczniejsza, że oba narody mają ciągle w ustach: pokój, a uzbrojone są od stóp do głów. Następnie zastanawia się Tołstoj nad pytaniem, jaka szkoda może wyniknąć z tych głośnych objawów sympatyi. Odpowiedź jest nader charakterystyczna. Rosyjsko turecką wojnę — pisze Tołstoj — poprzedziły podobne, sztuczne a fatalne symptomata. Bezpośrednio przed wojną wystąpiła nagła miłość dla pewnych słowiańskich braci, o których nikt od setek lat nie słyszał, bo przecież Niemcy, Francuzi i Anglicy są nam nierównie bliżsi, jak garstka Serbów, Bułgarów i Czarnogórców. Ludzie, jak Aksakow i Katkow, podniecali zapał; odbyły się przyjęcia i uroczystości. W Moskwie zaczęto tak, jak teraz w Paryżu: jeść, pić i rozprawiać o jedności i pokoju, przemilczając o Turcyi. Prasa utrzymywała podniecenie; rząd się przyłączył; ukazały się dyplomatyczne noty i półurzędowe artykuły, w końcu podniosła się Serbia. Prasa kłamała coraz więcej, aż wreszcie Aleksander II, który faktycznie wojny nie lubił, zmuszony był ją wypowiedzieć. Zginęło potem setki tysięcy niewinnych ludzi. Obecnie wszystko prowadzi do podobnego, lecz jeszcze gorszego wyniku. Niechaj ambasador rosyjski w Paryżu, ze szklanką szampana w ręku, prawi o miłości dla pięknej Francyi; Tołstoj podnosi w imieniu dziesięciu milionów Rosyan protest przeciw tym zgubnym złudzeniom i fałszom.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 14 b. m.: *Favorita*, opera w 4 aktach Donizetti'ego.

— Dnia 12 lipca przed południem pogoda, gorąco, po południu mały deszcz; termometr od +12·9 doszedł do +27·1 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7 rano dnia 13 lipca stan jego był 741·4 mm., termometru +18·4 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 14 b. m.: św. Bonawentury.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *Trubadur* wypełnił wczoraj salę teatralną. Dowód to oczywisty, że pomimo zgnębienia przez krytykę, katarynki i śpiewaczki amatorskie, pomimo „wagneryzmu“ i „weryzmu,“ stary Verdi zawsze jeszcze należy do najpopularniejszych kompozytorów drugiej połowy naszego wieku, a jego łatwe i z serca płynące melodye silniej przemawiają do mas, niżeli skomplikowany aparat najnowszej muzyki. Wykonanie *Trubadura* było niezmiernie staranne, a podobnie dobrze ułożonego przedstawienia operowego nie pamięta scena krakowska. Pani Cordier uwydatniła w partyi Leonory wszystkie zalety swej doskonałej szkoły i swego silnego głosu; Azucena pani Kasprowiczowej należy do najlepszych partyj tej utalentowanej śpiewaczki, która w rolach odpowiednich będzie zawsze wywoływać silne wrażenie. Pan Olszewski (Manrico) rozporządza pięknym i rozległym materyałem głosowym, nie ma jednak dostatecznej rutyny śpiewackiej, czego dał dowód forsując zbytecznie głos w dwóch pierwszych aktach, tak że stretta aktu III nie była już wykonana z należytą siłą. W każdym razie w pp. Jarońskim i Olszewskim posiada nasza młoda trupa operowa śpiewaków tenorowych wcale niepospolitych. Na pochlebną wzmiankę zasługują również p. Rybak jako hr. Luna, p. Pester jako Fernando, i p. Teksel jako Inez. Chór wykonał wcale dobrze pieśń cygańską aktu II. O dekoracyach i strojach trzebaby chyba powtórzyć tylokrotnie wypowiedziane pochwały. Malowniczo wyglądał obraz wschodu słońca w akcie II.

Przegląd powszechny poświęcił zeszyt lipcowy przeważnie sprawom etnograficznym i opisom podróży. Narodowością Kaszubów zajmuje się p. Szymon Matusiak w artykule p. t. „Panslawizm na Kaszubach,“ w którym zwraca uwagę na próby zaanektowania języka i narodowości Kaszubów, jak wiadomo, będących odłamem szczepu polskiego, na rzecz Rosyi, próby, które nawet w nauce znalazły odgłos. — Wysuniętą placówkę słowiańską dolnych Łużyczan opisuje p. Tytus Sopodźko, zdając sprawę z wycieczki, odbytej w poetyczną okolicę Spreewaldu. X. Jan Badeni w dalszym ustępie żywota X. Karola Antoniewicza ogłasza listy jego, pisane z willegiatury w krainie Hucułów. Wreszcie dalszy ciąg „Listów z podróży“ księcia Pawła Sapiehy pozwala nam poznać Tokio, świątynie i groby Mikadów, oraz rzuca światło na religijne i moralne pojęcia Japończyków dzisiejszych. — Pouczającym jest krótki artykuł X. Maryana Morawskiego, na słowach „pod Ponckim Piłatem“ opierający dowód, iż Skład apostolski istotnie za czasów apostolskich powstał. — Przegląd piśmiennictwa, wrażenia z wiecu poznańskiego, sprawy Kościoła i sprawozdanie „Ze świata nauk, odkryć i wynalazków,“ oto reszta treści zajmującego zeszytu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 lipca.

Próby omłotu nowego zboża, dokonane po żniwach, które w Węgrzech znacznie już postąpiły, wykazują co do ilości i jakości ziarna, rezultaty bardzo dobre. Tym sposobem słaba tendencya uzyskała nowe poparcie, a jeżeli ceny zboża nie doznały dotkliwszego spadku, to dlatego tylko, ponieważ tak są niskie, że zaledwie koszta produkcyi opłacają i spodziewać się należy, że wskutek rozpoczęcia żniw, dowozy zboża powinnyby chwilowo ustać. Tymczasem dzisiaj zaofiarowanie było jeszcze znaczne mianowicie żyta, bo obok znacznych miejscowych zapasów, pojawiają się już oferty nowego żyta z Węgier. W tych warunkach cena żyta nie mogła się oczywiście utrzymać i stare ziarno sprzedawano mniej więcej o 20 ct. taniej. Pszenicy starej jest mało i dlatego trzyma się w cenie stosunkowo lepiej, chociaż Węgry i Morawia robią nam konkurencyę. Jęczmień bez obrotów. Owies niezmiennie.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·75 złr.; czerwoną 7·— do 7·70 złr.; żółtą 7·— do 7·70 złr.; żyto 6·— do 6·25 złr.; jęczmień browarny 6·10 do 6.30 złr.; na kaszę 5·10 do 5·20 złr.; owies 6·20 do 7·— złr.; rzepak nowy 9.50 do 10. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Mendlhof 13 lipca. Podróż cesarza z Dimaro do Mendl była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Wszystkie miejscowości przystrojone są flagami i kwiatami. Wzdłuż całego gościńca utworzył się gęsty szpaler z okolicznej ludności w świątecznych strojach, wszędzie wznoszą się łuki tryumfalne, rozlegają wystrzały moździerzy, dźwięki dzwonów i entuzyastyczne okrzyki *Eviva*. W Male, Cles i Cavareno odbyły się przedstawienia duchowieństwa, naczelników władz i licznych deputacyj. W Cles zapytywał się cesarz osobiście o stan zdrowia chorego burmistrza Trydentu Mazzurany. Kazawszy zatrzymać powóz przed jego domem, wezwał do siebie syna burmistrza, z którym łaskawie rozmawiał. O godz. 1 przybył cesarz do Mendel i udał się natychmiast pieszo na wycieczkę do Penegal, gdzie zatrzymał się w schronisku klubu turystów. Powrót do Mendel nastąpił o godz. $3^3/_4$. Po obiedzie dworskim wyruszył cesarz w dalszą podróż, wyraziwszy hr. Giovanelli'emu najżywsze zadowolenie z objawów lojalności, okazanych przez miejscową ludność.

Ischl 13 lipca. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano.

Wiedeń 13 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Koncepista policyi Franciszek Ksawery Feldman z Krakowa został mianowany komisarzem przy dyrekcyi policyi w Wiedniu.

Wiedeń 13 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Kontrolor przy fabryce tytoniu w Monasterzyskach, Bazyl Jarymowicz, mianowany został sekretarzem głównej fabryki tytoniu w Krakowie.

Jabłonec (Gablonz) 13 lipca. Minister handlu Wurmbrand przybył tu wczoraj w podróży inspekcyjnej z Liberca. Między innymi przedstawił się na audyencyi pruski poseł do sejmu Boensch-Schmidt, prosząc o poparcie projektu budowy granicznej kolei Taunwald. Minister przyrzekł poparcie, oświadczając, że w najbliższym czasie oczekuje w tej sprawie odpowiedzi od pruskiego ministerstwa stanu, oraz że przygotowawcze prace rozpocząć się powinny w jesieni. Po zwiedzeniu kilku zakładów wziął minister udział w uroczystości otwarcia linii kolei lokalnej Jabłonec-Wiesenthal.

Buda-Peszt 13 lipca. Kurya królewska odrzuciła wszystkie zażalenia nieważności, wniesione przez skazanych w kołoszwarskim procesie o rumuński memoryał.

Zagrzeb 13 lipca. Wczoraj odbyło się otwarcie sejmu kroackiego. Prezydent Gjurgjevicz powitał obecnych posłów przemową, w której poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne Carnotowi, wyrażając oburzenie kroackiego sejmu z powodu anarchistycznych zbrodni, a zarazem szczere współczucie dla Francyi. Posłowie wysłuchali przemowy stojąc, poczem wniesiono okrzyk: *Slava!* Enuncyacya prezydenta wpisana została do protokółów.

Berlin 13 lipca. Rada związkowa uchwaliła nie przychylić się do rezolucyi parlamentu w sprawie wolnych kart kolejowych dla członków parlamentu.

Berlin 13 lipca. *Reichsanzeiger* podnosi, że onegdaj zamkniętą została sesya kortezów, komisya zaś senatu, wybrana dla zbadania niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego nie złożyła dotychczas w *plenum* swojego sprawozdania. Przyjście zatem do skutku układu musi być uważane za stanowczo wykluczone. Winę utrwalenia niemiecko-hiszpańskiej wojny cłowej ponoszą ci hiszpańscy politycy, którzy umieli niedopuścić do obrad nad traktatem podczas ostatniej sesyi kortezów.

Reichsanzeiger podaje następnie pogląd na stosunki handlowe z Hiszpanią od czasu wypowiedzenia traktatu handlowego w r. 1883 aż do upływu przedłużonego prowizoryum t. j. do d. 15 maja 1894 r., w którym to czasie weszła w życie taryfa autonomiczna. Rząd niemiecki uważa usiłowania, zmierzające do handlowo-politycznego porozumienia z Hiszpanią za rozchwiane. Niemiecki ambasador w Madrycie otrzymał już polecenie, aby tej treści oświadczenie złożył przed rządem hiszpańskim.

Berlin 13 lipca. Według dzisiejszych wiadomości z Petersburga, aresztowany został przy ul. Kirpicznej student polskiej narodowości, przy którym znaleziono gotową bombę. Aresztowano także innego studenta wraz z siostrą i odwieziono do Schlüsselberga. Śledztwo wykazało plan zamachu na cara.

Bergen 13 lipca. Cesarstwo niemieccy przybyli tu w najlepszem zdrowiu.

Rzym 13 lipca. Dep. Romanin-Jacur mianowany został podsekretarzem stanu przy ministerstwie robót publicznych.

Paryż 13 lipca. Dzienniki donoszą, że policya aresztowała wczoraj w Tulonie trzy indywidua, które podczas spuszczania na morze nowego statku „Carnot“ usiłowały ponownie podpalić arsenał.

Paryż 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył dep. Lassere sprawozdanie z projektu ustawy o stłumieniu anarchistycznej propagandy. W dalszym ciągu uchwaliła Izba 369 głosami przeciw 80 przyjęty przez rząd wniosek Codeta, aby rząd przedłożył bezzwłocznie projekt ustawy o uregulowaniu bezpośrednich podatków

Laval 13 lipca. Trybunał sędziów przysięgłych skazał na śmierć wikaryusza Bruneau, który zamordował proboszcza, a zwłoki wrzucił do studni.

San Sebastian 13 lipca. Przybyła tu rodzina królewska, witana z zapałem przez ludność.

Barcelona 13 lipca. Anarchista Salvador skazany został na śmierć za pomocą garotty. Zajść nie było żadnych. Dzienniki pochwalają szybkość, z jaką przeprowadzono proces.

Madryt 13 lipca. Ambasador niemiecki oznajmił ministrowi spraw zewnętrznych, że Niemcy zrywają stanowczo rokowania w sprawie traktatu handlowego z Hiszpanią.

Amsterdam 13 lipca. Prywatny telegram tutejszego dziennika *Nieuws van den Dag* donosi, że naturalny syn sułtana Lomboku popełnił samobójstwo. Dziennik ten otrzymał nadto wiadomość, że sułtan przyjął *ultimatum* rządu holenderskiego i że ekspedycya, wysłana do Lomboku, powróciła.

Petersburg 13 lipca. Zbiór ustaw ogłasza traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Konstantynopol 13 lipca. Onegdaj dały się uczuć dwa wstrząśnienia ziemi. Między ludnością trwa dalej przerażenie. Wielu pozostaje ciągle pod wolnem niebem. Sułtan polecił rozdzielić wsparcie między dotkniętych katastrofą. Z pod gruzów bazaru wydobyto wielu rannych. Wydział medyczny jest zamknięty. Szkody, zrządzone w szkole teologów, wynoszą około 15.000 tureckich funtów. Miejscowość Galateria koło San Stefano jest prawie zupełnie zburzona.

Konstantynopol 13 lipca. Na okolicznych wyspach zrządziło trzęsienie ziemi znaczne szkody materyalne. Wiele osób zginęło. Kilka stacyj kolejowych jest zburzonych. Z wnętrza kraju dotychczas nie doszły wiadomości.

Konstantynopol 13 lipca. Wczoraj o godzinie 4 po południu dało się uczuć znowu silne wstrząśnienie ziemi. Między ludnością zapanował ponownie popłoch. Wielu opuszcza domy i magazyny. Sklepy są pozamykane. O zrządzonych spustoszeniach wiadome są dotychczas następujące szczegóły: Liczba zabitych wynosi, jak urzędownie stwierdzono, 110 osób. Strat materyalnych niepodobna na razie oszacować. Budynki publiczne są po większej części nieuszkodzone. Znaczniejsze uszkodzenia poniosły tylko ministerstwa skarbu i wojny. Biuro telegraficzne przeniesiono tymczasowo do teatru miejskiego. W Pera zawaliły się cztery domy, wiele jest uszkodzonych. W szczególności ucierpiał wiele skład tytoniu.

Według wiadomości, nadeszłych z kraju, w Angorze sprawiło trzęsienie ziemi straszliwe spustoszenia. W Konia dały się uczuć silne wstrząśnienia, szkody jednak nie są wielkie. W Yalowa zapadło się kilka domów. Kilka osób jest zabitych lub rannych. Linia kolei anatolskiej jest uszkodzona wzdłuż 480 kilometrów.

Chicago 13 lipca. Kilku przywódców strejku doradza robotnikom, zajętym przy wagonach Pullmanna, aby wezwali Debsa do ogłoszenia bezrobocia za ukończone, w przeciwnym bowiem razie ogólna klęska dla kraju przybierze zbyt wielkie rozmiary. Robotnicy oświadczyli, że przychylają się do tej rady. Panuje mniemanie, że wskutek tego strejk jest już urzędownie zakończony. Ruch pociągów rozpoczął się prawidłowo.

Według ostatnich wiadomości, w Kalifornii sytuacya jest niezmienioną.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	98 15	Anglobank	156 75
Renta austryac. srebrna „	98 05	Union	261 50
Renta austryac. 4% złota	122 15	Bankverein	135 25
Renta austryac. 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	247 80
Akcye ban. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe	361 40	„ „ lwowsko-czerniow.	278 50
Londyn	125 15	„ „ połudn.	106 12
Napoleony	9 95½	Elbethal	261 50
Dukaty	5 92	Nordbahn	3025
Marki	61 35	Staatsbahn	340 37
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	81 80
4% „ „ złota	121 45	Akcye tytoniowe	212 50
Losy prem węg.	150 —	Ruble	134 25
Losy tureckie	66 90		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 13 lipca.

Banknoty austr.	162 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 90	Renta włoska	77 87
Banknoty ros.	218 95	Akc. austr. kred.	211 12
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 20	61 60
20-frankówka	9 90	10 -
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 70	97 40
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	395 —	405 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217 -
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	397 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	- —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	98 10	98 30
4 2/10% srebrna	98 10	98 30
4% złota austryacka	122 10	122 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 50	122 50
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	- —
4% „ węgierskie	95 20	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	— —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 25	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 30	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 -	97 -
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	88 80
4% „ „ nieopod.	95 60	96 50
3% „ południowej	153 20	154 20
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 75	95 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	156 —	156 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	135 —	135 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	454 50	457 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	441 —	441 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	398 —	402 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 80	248 30
austro-węgiersk. banku 600 „	1002	1006
Unionbanku 200 „	260 75	261 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3022	3029
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 —	186 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	278 25	278 50
„ państwowej 200 „	339 50	340 25
„ południowej 200 „	105 50	106 -
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	205 20
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	81 80	82 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	212 —	213 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 —	151 —
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 —	173 —
serbskie 100 frankowe	40 —	40 25
tureckie	66 20	66 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 10
kredytowe z r. 1858	196 25	196 50
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 40	19 10
„ „ węgierskie	12 30	13 —
Rudolfa	22 75	23 75
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 95	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 37	61 45
Ruble papierowe	134 —	134 25

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca:

Mowę żałobną
wypowiedzianą w katedrze na Wawelu przy pochowaniu zwłok J. Em. X. Kardynała Dunajewskiego, Księcia-Biskupa krakowskiego,
przez
X. Kanonika Prof. Dr. Pelczara.
Cena egz. **10** cent., z przesyłką **12** cent.
Cały dochód przeznaczony na restauracyę katedry. (1707-6-6)

ZGUBIONO

d. 12 lipca wieczór w przejeździe z kolei **parasol jedwabny** w futerale także jedwabnym. Uprasza się o łaskawe oddanie **do portyera Grand hotelu za nagrodą.** (1785)

Z powodu ukończenia budowy są w **Nowym Sączu**
dwie lokomobile
o sile 8 do 10 koni, po 1.500 złr. do sprzedania. Wiadomość u **L. Kurkiewicza w Stryju.** (1782 1-10)

Obręcze.

Jedna z najznaczniejszych górnośląskich fabryk cementu, **poszukuje** większej ilości obręczy wierzbowych i brzozowych i uprasza o podanie ilości, rozmiarów z ofertą cen pod liter. **A. M. 1784** do Administracyi „Czasu“. (1784-1-3)

Aufforderung.

Nr. 75 Waisen Ang. (1783-1-2)

Die Erben nach den vor Jahren vor hier ausgewanderten Karl, Eduard **Weisz** — angeblich Eduard und Julianna Weisz, werden hiemit aufgefordert behufs Verlassenschafts-Abhandlung Ihren derzeitigen Aufenthaltsort dem Waisenstuhle der Stadt Matheócz (Ungarn) ehestens anzumelden oder aber mit den nöthigen Documenten versehen, behufs Übernahme ihrer Erbschaft nach Samuel und Elise Weisz hier zu melden.

Waisenstuhl der Stadt Matheócz,
am 3 Juli 1894.

Oberländer, Notar. *J. Raab,* Präses der Waisenstuhl.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 66)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Specyficzne
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862— Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przybocz. dentysty ś. p. Ces. Maksymiliana I itd. Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: (1628-1-13)
c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M. Fabera.

Ekonom w sile wieku, żonaty, poszukuje posady zaraz na ordynaryę lub stół; posiada dobre świadectwa i polecenia. — Adres **N.** post. rest. **Miejsce.** (1740 2-3)

Rzepę pastewną ścierniankę, nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr., kilo 1 złr. 30 ct.** — poleca (1527-5-6)
J. Bulsiewicz, SKŁAD NASION w **BOCHNI.**

MORELE

z własnych ogrodów wysyłam w koszykach 5-kilowych po złr. 1·80, wyborowe po złr. 2·20, opłatnie do każdej stacyi pocztowej.
Przesyłając gotówkę przekazem, upraszam podać, czy ma być owoc do jedzenia, czy też mniej dojrzały do kompotów.
Juliusz Grosse Syn
S. a. Ujhely (Węgry).
(1717-2-5)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-4-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(5-18-32)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(1666 10 10)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty drugi rok szkolny.
3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.
Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.
Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1630-1-8)
Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**
Dyrektor *A. E. v. Schmid.*

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.
Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA
(DAWNIEJ E. STOCKMARA)
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznaczą się b. przyjem. smakiem, 40 ct.
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (575-21-52)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (1492-11-)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1622 104)

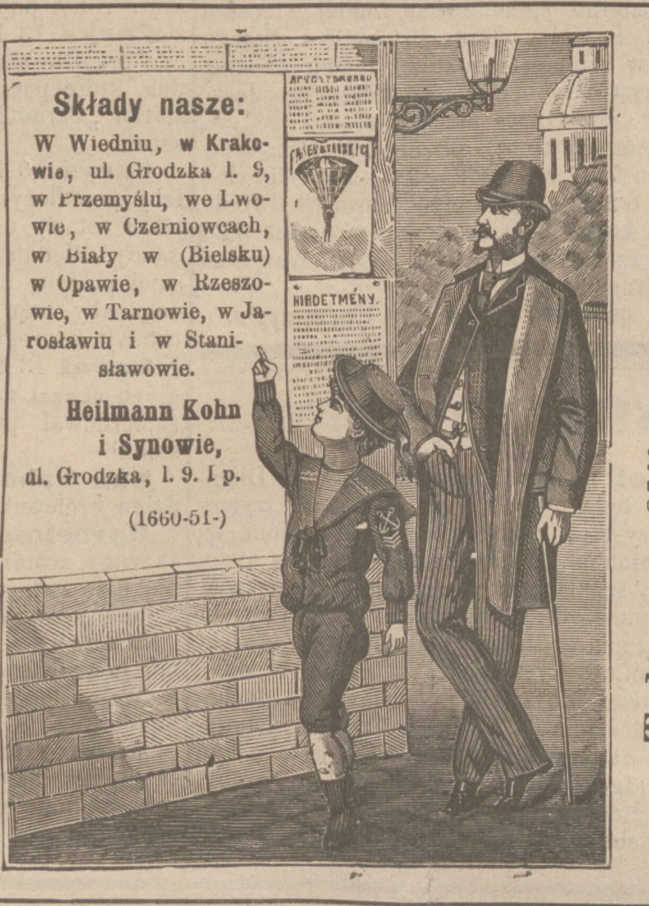
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wołczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschel; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro,
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6%
bułgarska
państwowa
hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.
Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna** i **Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas** i **Warna.**
Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.
Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370 23-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft **„MERCUR“,** Wien, I., Wollzeile 10.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINĘ
świeżą na części,
ORAZ
BULION osobliwy z dziczyzny własnego wyrobu.
JP. (1561-27-)

Akademik poszukuje guwernerki lub korepetycyj. — Adres złożony jest w Administracyi „Czasu.“ (1743-3-3)

Zdolny pomocnik
z chlubnemi świadectwami z handlu korzennego i delikatesów, obeznany z robotami piwnicznemi około win — znajdzie umieszczenie w Handlu (1567 6-)
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Bona Francuzka
zaraz do przedstawienia i umieszczenia, pensya 200 złr., chlubne polecenia. — **Nauczycielka Niemka** posiadająca doskonale języki niemiecki i angielski oraz muzykę, poszukuje posady **zaraz.** — Wiadomość w Biurze **Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie,** ulica Krupnicza Nr. 3. (1741-3-3)

Pomocnik handlowy
starszy, z handlu kolonialnego lub delikatesów — znajdzie **zaraz** umieszczenie. (1749-2-3)
Bliższa wiadomość w **Bazarze krajowym** w Krakowie.

Wydawnictwa nakładowe i komisowe
KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Encyklika Ojca Ś. Leona do Biskupów polskich, tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęco-biskupim konsystorzu krakowskim **X. Zygmunt Dunin Kozicki.** Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt., wyd. drugie z tekstem łacińskim tylko **20** ct.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą. Cena **50** ct.

X. Jan Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków.** Rzecz pełna dramatycznego interesu, przedstawienie nadzwyczaj żywe i barwne stawia te wspomnienia niemal na równi z **Pamiętnikami Paska.** Cena **2** złr. **40** ct., w ozdobnej oprawie złr. **2·80.**

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Tłómaczenie **Jana Kleczyńskiego.** Jedyny przekład polski utworu słynnego dramaturga hiszpańskiego. Cena **50** ct.

Caputa Józef X. Dr. **Mowa w 103 rocznicę Konstytucyi 3 Maja,** wypowiedziana w kościele XX. Pijarów. Cena **25** ct.

Dr. Fr. Kasparek, Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom II., część I. Cena złr. **2.** Tegoż dzieła obszerny tom I. Cena złr. **4.**

Dr. W. L. Jaworski. **Prawo nadzastawu** wedle ustawodawstwa austryackiego. Cena zł. **1·60.**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść. Wydane nakładem i staraniem **hr. K. Przezdzieckiego.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi. Cena złr. **3·50.**
— **Historya piechoty polskiej,** z 2 tablicami litograf. Cena złr. **2·60.**

X. Waleryan Kalinka. **Dzieła.** Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy, złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.** — Tom III. obejmuje **Pisma pomniejsze,** część I. — Tom IV. obejmuje **Pisma pomniejsze,** część II. — 60 prac drobniejszych znakomitego autora. Cena obu tomów złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wyd. wytworne, ozdobione 4-ma chromolitografiami Juliusza Kossaka. Cena **2** złr.

Tarnowski Stanisł. **O kolędach.** Cena **50** ct.
— **X. Waleryan Kalinka.** Jego życie i dzieła, 8o, str. 216, Cena złr. **2.**
— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Krakusa.“ Cena **20** ct.
— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. Cena złr. **1.**
— **Z doswiadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. Cena **50** ct.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** Cena **3** złr.

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** — Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1·50.**

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy. Wydanie drugie. Cena złr. **3.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“. Cena złr. **1·60,** ozdobnie oprawne **2** złr. Tłómaczenie słynnej powieści „Obrusitieli“, w której autorka przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolick.

Wybranowski Aleksander. **Dawne dzieje.** (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana“ do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830). — Cena złr. **1·40,** ozdobnie oprawne złr. **1·80.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polsk., Mickiewicza „Pan Tadeusz.“** Studyum krytyczne. Cena złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

Jadwiga z Wittów Korzeniowska. **Nad siły.** Powieść. Cena złr. **1·20,** oprawne złr. **1·60.**

A. M. L. **Obrazki z życia.** Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne złr. **2,** ozdobnie opr. złr. **2·50.**

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. W 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Dwie serye po złr. **1·40,** ozdobnie oprawne po złr. **1·80.** (1651-6-10)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

GORSETY DAMSKIE
znane ze swej dobroci,
z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich oraz paryskich poleca (1508 49-50)

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECINNE
jedwabne, pół jedw. i wełniane, Fil d'ecosse, Fil de perse, we wszystkich kolorach i wielkości ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze poleca

Magazyn strojów i konfekcyj damskich **Maryi Prauss**
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3 (dawny hotel „Victoria“), 1. piętro.

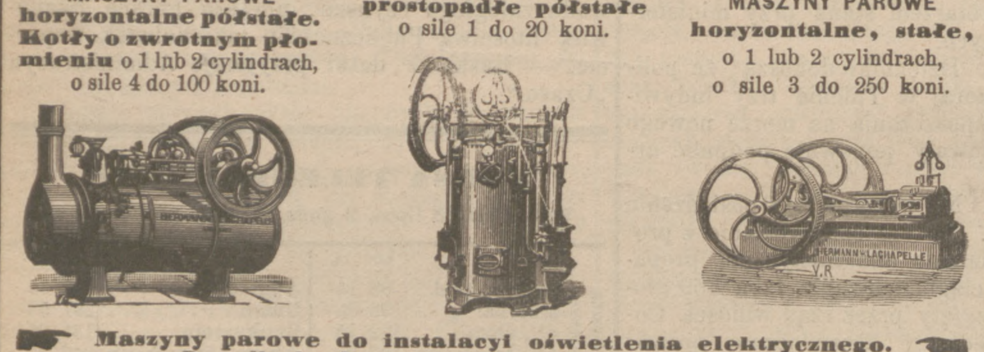


W. BUJAŃSKI
w Krakowie, Hotel Drezdeński.
Dom bankowo-komisowy,
KANTOR WYMIANY I BIURO SPEDYCYJNE
przewozi meble bez opakowania, własnemi wozami patentowanemi, w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia.
Telefon Nr. 19. **Biuro podróżne.** Telefon Nr. 19.
Sprzedaż biletów kolejowych do wszystkich stacyj kolejowych i zagranicz. Wydawanie **biletów okrężnych.** — Przyjmowanie **pakunków podróżnych** do wszystkich pociągów kolejowych. (JP. (1710-2 3)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“
wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju.
(1626-33-60) *L. Speiser,* dyrektor.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs
31—33, rue Boinod à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.
MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.
MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1385-4-10)

OBWIESZCZENIE.

L. 731. (1712-2-3)

Dnia 30go lipca b. r. odbędzie się publiczna licytacya za pomocą ofert piśmiennych celem oddania w przedsiębiorstwo budowy młyna solnego w Bochni z wyjątkiem maszyneryi.

Roboty: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie, stolarskie i kowalskie wynoszą według kosztorysu 8742 złr. 12 ct w. a.

Oferty należycie ostemplowane, zapieczętowane, zaopatrzone w napis: „Oferta do budowy młyna solnego na c. k. Salinie w Bochni“, tudzież w wadyum 874 złr. w gotówce lub papierach wartościowych według kursu giełdowego obliczonych i zawierające oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne i na takowe się zgadza, należy wnieść **tegoż dnia najdalej do godziny 11ej przed południem** na ręce naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Bochni. Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, szczegółowe opisanie robót, kosztorysy i plany przejrzeć można w kancelaryi Zarządu salinarnego w zwykłych godzinach urzędowych. — Oferent winien także przed wniesieniem oferty podpisać w dowód, iż one mu są znajome, a względnie do warunków licytacyjnych, że się na takowe bezwarunkowo zgadza.

Oferenci, nieznani Zarządowi salinarnemu, winni przed wniesieniem oferty wykazać się świadectwem uzdolnienia do wykonania tego rodzaju robót, które przez dotyczące c. k. Starostwo powiatowe ma być podświadczone.

C. k. Zarząd salinarny.

Bochnia, dnia 9 lipca 1894 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*